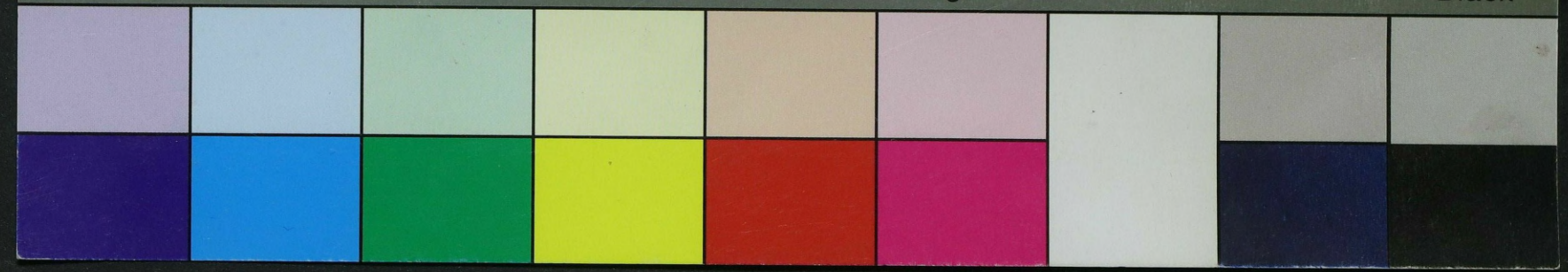
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES PICTA .COM

Blue | Cyan | Green | Yellow | Red | Magenta | White | 3/Color | Black



DANES PICTA .COM

C M Y K

R G B WH GR BL Grey Scale #13

A 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 B

Kpt. Dr. MARJAN ALBIŃSKI

Jw. Panu Ministrowi i Naczelnemu
Dowódcy Chrzanowskiemu
Szefa
Wydziału Oświaty
Kier. ref. oświaty D. O. K. Nr. I.
Sekretarz Okr. Woj. Wawsz. P. F. Op. n.

Warszawa. 9. VII. 1928. -

WOJSKO—SZKOŁĄ CHARAKTERÓW

WARSZAWA
1927

WOJSKO — SZKOŁĄ CHARAKTERÓW

Kpt. Dr. MARJAN ALBIŃSKI

WOJSKO—SZKOŁĄ CHARAKTERÓW

dop/2.

WARSZAWA
1927.

ZA ZEZWOLENIEM DOWÓDCY OKRĘGU KORPUSU № 1.
L. 16084/WYSZK. Z DNIA 26. I. 1927 R. ORAZ ZA ZGODĄ
WOJSK. INST. NAUK.-WYDAWN. L. 117/27. Z DNIA 27.I.27. R.



34188/2

DRUKARNIA D. O. K. I.
WARSZAWA- DŁUGA 15.

PANU GENERAŁOWI DYWIZJI
STANISŁAWOWI WRÓBLEWSKIEMU
B. SZEFOWI DEPARTAMENTU I. PIECH. M.S.WOJSK.
OBECNIE DOWÓDCY OKRĘGU KORPUSU № V.

ORAZ

PANU GENERAŁOWI BRYGADY
JANOWI WRÓBLEWSKIEMU
DOWÓDCY OKRĘGU KORPUSU № I.

W myśl rozkazu Pana D-cy O. K. № I. odczytałem pracę p.t. „Wojsko—szkołą charakterów" i poza wydaniem mej służbowej opinji, chętnie stwierdzam, że poruszanie kwestji oświaty i wychowania w wojsku jest niezmiernie pożyteczne tem bardziej, że autor omawia również sprawy mniej u nas popularne jako to zagadnienia psychologiczne i naukowe podstawy przy organizacji wojska. Idee te bezwątpienia wyrabiają sobie w armji odpowiednie zastosowanie.

Z treścią artykułów o pracy oświatowej, umoralnianiu i t. p. powinien zapoznać się każdy oficer-wychowawca a nawet inteligentny podoficer, dobrze również będzie, gdy broszura ta trafi do szerszej publiczności i szerszych sfer pedagogicznych, które tak mało na ogół znają pracę naszej armji w zakresie nauki, oświaty i wychowania obywateli Rzeczypospolitej.

BOHATEREWICZ PŁK.
w/z. Zastępcy D-cy Korpusu Nr. I.

Warszawa, 26.XII.1926 r.

W S T Ę P

Artykuły tutaj zebrane pisane były w różnych fazach pracy naukowo-oświatowej w wojsku a ogłaszane przeważnie w „Polsce Zbrojnej“ w latach 1922 — 1926.

Łączę je razem, by dać możność przejrzenia całego szeregu kwestji, które poruszane w prasie codziennej uchodzą pamięci, w zestawieniu zdołają się może lepiej uwydatnić i uzupełnić. Ujmuję w tych artykułach zagadnienia pedagogiczne, organizacyjne i t. p. przejawiające się w toku służby, które niejednokrotnie uchodzą oka oficera, nie mniej jednak wyciskają piętno na jego pracy. Odnośnie do wojskowych, pragnę także wskazać na pewne zadania służby, które być może więcej uczuciowo pozwolą ująć zawód przeciętnego oficera (zob. „Wojsko—szkołą charakterów“) lub podkreślą łączność wielkiej rodziny wojskowej („Regulamin i statystyka“, „Wojsko a społeczeństwo“), odnośnie do społeczeństwa chcę podkreślić, że wojsko w czasie pokoju powinno być ścisłym współpracownikiem społeczeństwa cywilnego („O naukę w wojsku“, „Warunki i potrzeby pracy oświatowej“ i t. d.), wreszcie mówiąc o „indywidualizacji“ żołnierza, jak również „O naukowych podstawach przy organizacji wojska“ zwracam uwagę na dotychczasowe wyniki badań i chcę wskazać na korzyści płynące z naukowej współpracy wojska ze społeczeństwem.

Na koniec muszę także zaznaczyć, że jakkolwiek w całości powyższego zbiorku uwidocznił się nierówny poziom kilku artykułów, łączę je razem, gdyż przedewszystkiem chodzi mi o spopularyzowanie niektórych nauk w zastosowaniu do wychowania wojskowego.

Duże to zakresy, ale o ile zbiorek ten zdoła choć drobny krok na tej drodze uczynić, spełni w zupełności swe skromne zadanie.

WOJSKO–SZKOŁĄ CHARAKTERÓW.

1. O ROLI OFICERA.

Jest rzeczą wiadomą, że wojsko nasze spełnia rolę powszechnej szkoły narodowej ze względu na dużą ilość analfabetów i małe uspołecznienie szerokich mas. Dzięki swej silnej i stałej organizacji ma pewne warunki, by prowadzić pracę niejako „Kursów dla dorosłych“, dzięki której, żołnierz po odbyciu służby wraca do swego domu rodzinnego, posiadając kunszt pisania i czytania oraz rozleglejszy horyzont myślowy.

Należałoby atoli ustawicznie pogłębiać drugą, doniosłą część jego wychowania, t. j. moralną stronę oświaty przez czynniki administracyjne dostatecznie ocenianą. Chodzi tu o t. zw. uspołecznianie w wojsku, o rozwijanie cnót obywatelskich oraz osobistych, słowem o rozszerzenie zakresu oświatowego, do wychowania uświadomionych obywateli, nietylko umiejących czytać i pisać po polsku, ale również czuć po polsku, a w szczególności czuć szlachetnie. W ten sposób wojsko może stać się świadomą szkołą charakterów, utrwalać typy dzielne, wspierać i wspomagać słabsze, bo posiada wielką możność oddziaływania na siebie na mocy ciągłego kontaktu w służbie i poza służbą, kontaktu, który zupełnie bez ujmy dla czynności służbowych i wyszkolenia fachowego, może rozszerzać się i na wychowanie duchowe.

Nie są to bynajmniej żadne „filozofje“, ani rzeczy nowe. Ale mimo to, zatracają się one niekiedy w całokształcie zadań wyszkolenia wojskowego, przez to, o bar-

wie jakoś spełzłej, same w sobie nie wyeliminowane, dążą do wysokiego celu jedynie dopiero w ogólnym wyrazie wyników. Brak podkreślenia ich odrębności tam, gdzie należy, sprawia, że jeszcze uchodzą często świadomości dowódców, mimo wyraźnych słów regulaminu, że „oficer musi być wychowawcą żołnierza". Oficer przeto ma kierować całem życiem żołnierza, a więc tak wyćwiczeniem, jak oświatą oraz uspołecznieniem i umoralnieniem. A w tem słowie ostatniem rozumieć należy uświadamianie podległych żołnierzy-wychowanków na polu cnót i obowiązków ogólno-ludzkich i obywatelskich, rozumieć należy: kształcenie charakterów.

Spełnianie przez oficera tych trzech zadań: wyćwiczenia, oświecenia i uspołecznienia, wyda dopiero pełny plon silnego, obywatelskiego charakteru świadomego swych dążeń. Z tej prawdziwej szkoły narodowej, jaką jest wojsko, wychodzić będą charaktery silniejsze, męskie, o świadomym celu życiowym, pojmujące rozumnie swe życie i obowiązki. Czas trzeba wykorzystać, przez niecałe dwa lata, wśród ustawicznego kontaktu, warunki więc lepsze, niż „Kursów dla dorosłych", chodzi jedynie o uświadomienie sobie przez korpus oficerski nierozdzielności tych trzech celów czasu służby wojskowej i o wprowadzenie ich w życie.

Mamy już podłoże ku temu. Szeroka w naszej armji sieć pracy oświatowej, duchowieństwo wojskowe, a przedewszystkiem oparty o regulamin kontakt oficera z szeregowym, muszą tylko iść w kierunku najpełniejszego urzeczywistniania tych zadań. I sądzę, że chodzi tu może jedynie o jaśniejsze zdawanie sobie sprawy z własnego szczytnego powołania, i o uzmysłowienie sobie tych obowiązków.

Jako środek, trzeba z naciskiem podkreślić tylko i przedewszystkiem racjonalny kontakt z żołnierzem. Pojęcie odpowiednie zaszczytnego zadania oficera-wychowawcy w tak szerokim zakresie, jakiego życie cywilne nawet zawodowemu pedagogowi nie jest w stanie dać,

możność obcowania z szeregowym we wszystkich przejawach służby a nawet częściowo i życia pozasłużbowego, zaiste zbyt to ponętna dla każdego sposobność, by przy zwróceniu na nią dostatecznej uwagi, poniechać dla bezdusznego i automatycznego spełniania swych obowiązków, tem bardziej, że jest rzeczą jasną, że bez łącznego i sprawnego działania w tym trojakim zakresie, nigdy praca oficera i służba jego, w okresie pokojowym, nie wyda pożądanych owoców na okres wojenny, gdyż duchem i ożywieniem jej jest właśnie owa misja obcowania z prostotą, uświadamiania i szkolenia nietylko automatycznego, ale przez stronę moralną w kierunku przeistaczania jednostek surowych w piękny ideał żołnierza polskiego.

Lubowaliśmy się zawsze w barwnym stroju, oraz w rycerskiem opanowaniu postaci i marsowym wyglądzie. Dziś, kiedy dzięki nauce i doświadczeniom otworem stoi wszechstronna droga do zupełnej doskonałości żołnierskiej, bo droga nietylko formalna ale przez duszę żołnierza, ten ideał wychowania wojskowego, ideał przerabiania niezdarnych ciurów i ciemnych rekrutów w dodatnie bezwzględnie typy, musi się stać świadomym celem oficera polskiego.

Wojsko uczynić kuźnicą charakterów oto, co rozumiemy w najlepszem tego słowa znaczeniu. Charakter — to człowiek uświadomiony, obywatel zdolny duchowo i fizycznie do pełnienia swego powołania: t. j. służby z bronią w ręku nie z racji jedynie nakazu, ale przedewszystkiem z własnego wewnętrznego poczucia spełniający obowiązek względem Rzeczypospolitej.

W ustępie niniejszym poruszamy tę zasadniczą kwestję regulaminu naszego, szkicowo i jako wstęp do dalszych rozważań w tym względzie. Tu staramy się rzucić garść światła na to, co wszak u nas samych jest, czego oczywistość wszyscy rozumiemy i oceniamy, ale nad czem przechodzimy zbyt powierzchownie do porządku dziennego, zajęci tłoczącym nawałem codziennych spraw i obowiązków. Wystarczy jednak uświadomić sobie za-

danie powyższe poprostu, jako wynikające z istoty służby oficerskiej, by nie uciekając się do zbytnich „filozofji", w codziennych tych właśnie sprawach spełniać regulaminowe obowiązki wychowawcy. Takie zaś uświadomienie sobie trzech zadań: wyćwiczenia, oświaty i uspołecznienia, będzie wielką korzyścią dla służby, dla nas samych i dla społeczeństwa.

2. O PRACY I SŁUŻBIE W ODDZIAŁACH.

Wyszkolenie wojskowe, jedyny cel i zadanie służby, obejmuje jednak w naszych warunkach szeroki zakres pracy, która musi iść równolegle we wszystkich kierunkach, nawzajem się uzupełniać, wspierać i wspomagać. Oświecanie ciemnego, niekiedy zupełnie obcego elementu narodowościowego staje się często zasadniczym warunkiem racjonalnego wyszkolenia, bez którego nawet przy wysoko postawionym automatyzmie może zawieść wyćwiczenie wojskowe, jeśli brak niezbędnych podstaw w psychikę wkraczających. Stąd nikogo już nie należy przekonywać, że oświata jest nieodłącznem zadaniem wyszkolenia wojskowego, a z oświatą musi być złączone świadome uspołecznianie. Nie dość bowiem mechanicznie nauczyć pisać i czytać po polsku, a nawet zapoznać naszych szeregowych z dziejami lub kulturą, należy koniecznie uświadomić ich obywatelsko, z czem znowu łączy się umoralnienie, żmudna praca nad poprawą obyczajów, nad zmniejszeniem przestępczości, nad tworzeniem jednostek coraz to silniejszych pod względem charakteru.

I znowu ograniczyć nam się wypadnie do szkicowego przedstawienia istoty tej pracy, która wynika z roli oficera-wychowawcy, a zasadniczym jej warunkiem jest uświadomienie sobie swych środków i możności. Żaden pedagog wdrażający w swych uczniów pierwsze zasady, może prócz ojca i matki, nie jest tak szczodrze uposażony

w środki techniczne, pomocnicze i sprzyjające, jak właśnie ten nieznany pedagog narodowy i społeczny jakim jest oficer. Wszak całe życie jego jest związane z żołnierzem. Przez długi, nieraz prawie całe życie trwający okres swej służby zawodowej, poznaje on więcej typów i jednostek, jak lekarz w swej praktyce, duchowny w swym zawodzie a nawet nauczyciel w szkole.

A przed oczyma jego przesuwają się nie: chorzy, spaczeni, zdegenerowani; nie jednostki łaknące duchowej pomocy; nie dzieci nierozwinięte, z których niewiadomo co życie zrobi — ale jednostki zdrowe, silne, dojrzewające lub dojrzałe, kwiat życia społecznego, młodzieńcy, przed którymi życie staje dopiero naścieżaj, a słodka nadzieja czyni wszystko łatwem i ponętnem. Siły i zdrowie domagają się pracy i czynu, wola jest silna i łatwo zdecydowana, a tylko nieświadomość i gruba ciemnota spacza niekiedy ten nadmiar energji i kieruje na manowce. Wobec takich jednostek staje oficer-wychowawca, oficer z powołania choć nie z nazwy — pedagog, czy jednak nie większy i nie więcej uposażony pod niejednym względem, niż ten drugi, nazwany, cichy a często bezbronny nauczyciel ludowy, na którego barkach spoczęło jak dotąd niedostatecznie rozgałęzione wychowanie młodych pokoleń.

Tamten ma rzucić pierwsze ziarno, ten drugi miałby je rozwinąć, a ponieważ często nie starczyło pracy tamtego, musi je posiać, zaś zgodnie z dojrzałością i męskością jednostek, posiać silną, męską ręką: systemem i regułą wojskową. Na dusze dojrzałych młodzieńców siew taki musi paść pomyślnie, przełamać ciemnotę i nieuświadomienie, bo rzucony odpowiednio, dotrze aż do dna duszy.

Poprzestając na tych kilku zdaniach, któremi staramy się zobrazować ogólny cel pracy i służby oficera - wychowawcy, zwróćmy uwagę na to zwykłe, codzienne życie i postarajmy się w szarą niekiedy i automatyczną służbę dnia wcielić te pełne poezji, pełne ideału i pełne zaszczytnego powołania, zasady.

Jeśli zdamy sobie sprawę z tych naszych zadań, czyż kontakt oficera z szeregowym nie wyda się jakiś racjonalniejszy, żywszy — znajdzie się coś, co złączy ciemnego, nieokrzesanego, „głupiego“ rekruta, z eleganckim, kulturalnym oficerem. Ciemny, nieuświadomiony rekrut będzie teraz wszechstronniejszym terenem pracy, kształcenie jego wiedzy, myśli i woli, tak jak i opanowanie ruchów stanie się zadaniem godnem zastanowienia się a może nawet ponętnem. Możność ciągłego obcowania będzie terenem niewyczerpanej obserwacji i pozwoli na zastosowanie wszelkich prób i umiejętności. Dyscyplina wojskowa jest zaś nieocenioną i niezastąpioną pomocnicą w tej pracy w umiejętnych rękach każdego świadomego swych zadań oficera.

Wiadomo jak wielki jest zakres pracy w oddziale. Do pracy tej niepodobna nic dodać, niczem jej mnożyć: zawsze się ona atoli uprości przez najwłaściwsze i racjonalne ujęcie. Wszak wśród wyszkolenia i służby zawsze istnieje możność umiejętnego wykorzystania kontaktu z żołnierzem, tylko naprawdę trzeba się nim w tych chwilach zająć serdecznie, istnieje również możność obcowania i ćwiczenia podoficerów, by również i ci byli pomocnikami i pomostem w pracy wychowawczej. Pośrednictwa podoficerów niewolno nigdy pomijać, gdyż z natury służby, winni oni coraz lepiej rozumieć swe zadanie w pięknem dziele szkolenia, oświaty i uspołeczniania żołnierza.

A sposób kontaktu z żołnierzem musi być tego rodzaju, by powstała atmosfera niesprzyjająca wszelkim ujemnym nastrojom. Przecież w pracy wojskowej musi nam chodzić o całkowity rozwój jednostki, o to, co nazwaliśmy „charakterem“. Da się to uzyskać najpierw przez przykład a następnie przez samorzutne rozwijanie takiej akcji, która w samym zarodku zniszczy wszelkie wewnętrzne niedomagania moralne i fizyczne, wszelkie podłoże do czegoś sprzecznego z istotą wojska, a więc zniszczy wszelkiego wewnętrznego wroga organizacji. I tak w pierwszym rzędzie przy wzmacnianiu powyższego kontaktu należy

pamiętać o jednostkach najbardziej upośledzonych, ciemnych lub przestępczych, te trzeba poznać i racjonalnie się nimi zajmować nie szczędząc pracy w tym względzie. A chociaż znalazłoby się wiele technicznych sposobów, by w ramach i zakresie dotychczasowym wzmacniać kontakt i wpływ, jakie w takich wypadkach w tej wielkiej rodzinie wojskowej mogą wywierać jednostki lepsze na gorsze, dosyć będzie zaznaczyć, że wpływ taki będzie istniał samorzutnie, przez wykorzystanie każdej okazji i każdej sposobności, które nadarza służba wojskowa. Skoro rozwinie się w oddziale powszechna akcja wychowawcza, skoro ten duch obejmie jednostki i szeregi, coraz mniej znajdzie się miejsca na szerzenie zarazy moralnej lub na jakiekolwiek wpływy ujemne gorszych lub ciemnych elementów. Żołnierz musi czuć, zrozumieć i uświadomić sobie, że w wojsku spełnia swój zaszczytny obowiązek mężczyzny i obywatela, ale również, że mu tam lepiej niż gdzieindziej.

3. O WPŁYWIE NA JEDNOSTKI UJEMNE.

Wykorzystanie tego, co organizacja dać może, jest największą umiejętnością w samej organizacji, a korzyścią tych, co do niej należą. To samo odnosi się w zakresie służby do wojska. Wojsko hartuje cieleśnie, oświeca ciemnotę i analfabetyzm, umoralnia błądzących, — oto jego możność, z tej możności należy korzystać w całej pełni i tą możnością należy umieć się posługiwać. Liczny element ludzki spotykany w wojsku, stanowiący obszerne pole różnorodnych typów jest terenem, na którym racjonalnie prowadzona wszechstronna praca musi dać pomyślny rezultat. Należy tylko wykorzystać wszelką możność. Praca musi rozszerzać się stopniowo aż do ogólnego wywierania wpływu jednostek lepszych na gorsze, wpływu świadomego jako kontrakcja wszelkim rozsiewaniom wpływów ujemnych.

Mówiąc tu ogólnie o uspołecznianiu a ściślej o umoralnianiu, zdaję sobie sprawę, że musi ono być prowadzone równolegle z wyszkoleniem i oświatą, stanowiąc podstawę pracy w oddziałach. Te zadania muszą iść w parze i uzupełniać się wzajemnie. Jeśli tamte, jak stwierdziliśmy są już podejmowane świadomie, to umoralnianie aczkolwiek również zastrzeżone regulaminowo, musi być w praktyce jaknajlepiej uświadamiane i podkreślane z jaknajwiększą siłą. W wojsku nietylko że nie może być mowy o wpływach ujemnych, ale musi ono wywierać racjonalny wpływ dodatni na jednostki, które po odbytej służbie wojskowej powinny wrócić do swych domów lepsze pod każdym względem.

Mianem uspołeczniania a w tym zakresie i umoralniania, określamy uświadamianie i rozwijanie cnót, przedewszystkiem t. zw. „obywatelskich", cnót społecznych, które gdzież nabędzie polski obywatel, jeśli nie w wojsku, gdzież je rozwinie jak nie w tym ścisłym organiźmie rodziny wojskowej! Gdzież lepiej nauczy się jednostka współżycia z innymi, gdzie może mieć większą sposobność wyćwiczenia się również i w cnotach człowieka i obywatela jak nie w żołnierskiej szkole. Wojsko musi się stawać coraz szerzej świadomą powszechną szkołą obywatelską, kuźnicą prawdziwie męskich charakterów i typów dodatnich. Najlepiej się tego dokonywa przez ogólny wpływ jednostek lepszych na gorsze. Wpływ taki rodzi się zawsze samorodnie, własną siłą, najpierw skutkiem wybitnego zajęcia się oficera żołnierzem, następnie skutkiem żywego, powszechnego kontaktu. Choćby ze względu na naszą tradycję w tym względzie, uczucie wojskowego braterstwa obejmować musi świadomie i silnie całą armję, a na tem podłożu znowu najzgodniejsze z naturą żołnierza polskiego wynikłe uczucie honoru, zapobieganie wszelkim objawom ujemnym.

I tak, między innymi, braterstwo i honor powinny stawać się uczuciami, dostępnemi dla wszystkich, nie wyłączając bynajmniej tych „maluczkich", którzy dopiero co

w trudzie i pocie poznają od starszych lub od swych kolegów pierwsze litery abecadła lub pojmują wyraz: Ojczyzna. Jak wielką rolę te uczucia odgrywają, poznamy jeszcze w rozważaniach następnych.

Sama organizacja w wojsku daje podłoże cnót obywatelskich, a praca uspołeczniania musi wynikać z coraz szerszego i coraz głębszego poczucia ogólnej wspólności wojskowej. Przez oficerów i podoficerów nastrój ten na szeregowych drogą żywego kontaktu rozszerzony, musi ożywiać jednostki lepsze do pracy i wpływu na gorszych towarzyszy albo ciemniejszych. Jednostki lepsze muszą wyczuć konieczność wywierania wpływu, a w ten sposób rodzić się będzie odruchowa kontrakcja, najpierw budząca z ospałości i nieczynności pod względem moralnym, w dalszym zaś ciągu przeciw jakiemukolwiek rozszerzaniu się wpływu jednostek ujemnych i przestępczych, które przeważnie wtedy zawsze i w jakiejkolwiek formie przemawiają, gdy lepsze — milczą.

Instrukcje, regulaminy i przepisy dają najlepsze wskazówki w tym względzie. W nich jest największa filozofja, i największa i najpotrzebniejsza mądrość życia wojskowego, należy tylko świadomie chcieć je wykorzystać, pomagając w ten sposób środkami technicznemi dobrej woli lepszych jednostek. Coraz więcej świadome organizowanie takiej akcji, uczyni atmosferę sprzyjającą w ćwiczeniu się w kierunku dodatnim pod każdym względem a więc w wyrabianiu tak ciała, jak i ducha i umysłu.

W ten sposób wojsko stanie się społeczną szkołą powszechną w zupełnem tego słowa znaczeniu, prąd kierowany świadomie przez jednostki lepsze, którym powierzono wychowanie, przerodzi czas służby w prawdziwą szkołę charakterów, z której wychodzić będą obywatele nietylko wyszkoleni technicznie do boju, ale świadomi i moralni o charakterach silnych, męskich. Wychowani w jednolitej atmosferze armji stanowić będą niewzruszoną rękojmię coraz świetniejszego rozkwitu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Tyle narazie teoretycznych uwag o zadaniach oficera i istocie służby wojskowej wysnutych na podstawie pracy w zakresie oświatowym i statystyki przestępstw.

Należy dodać, iż jakkolwiek spotkamy się z zagadnieniami wychowawczemi, którym już trudno tylko w armji podołać, (zob. „Wojsko a społeczeństwo"), jednakże naogół nie ma w społeczeństwie lepszej szkoły życia niż wojsko. W tej tylko szkole mogą się jeszcze przełamać jednostki nieuspołecznione, dochować i rozwinąć nieoświecone lub słabe.

O NAUKĘ W WOJSKU.

Zagadnienie powyższe stanowiło jedną z zasadniczych podstaw od najwcześniejszych początków organizacji naszego wojska. Już w formacjach legjonowych, jak również w formacjach wschodnich wyłaniają się mniej lub więcej skonsolidowane zespoły wojskowe, które wśród działań wojennych, niepewności jutra i łun wojennych zakładają podstawy wojskowej nauki polskiej, nawiązując do tradycji z doby ostatniego wojska narodowego tj. 1831 r. Pracy jest bardzo wiele, obok popularyzowania nauk czysto wojskowych staje prawie od pierwszych dni całkowicie otworem wielka praca oświatowa pod nazwą „Uniwersytetu Żołnierskiego", która jeszcze przed 11 listopada 1918 r. może poszczycić się pokaźnemi owocami [1]).

Z chwilą organizacji Ministerstwa Spraw Wojskowych w wolnej i zjednoczonej Rzeczypospolitej, dorobek naukowy i kulturalny tych ludzi i instytucyj jest już tak pokaźny, że w łącznej trosce o wyszkolenie wojskowe, jak również o opiekę nad pracą naukową i oświatową w wojsku, powstaje w łonie Ministerstwa Departament Naukowo-Szkolny [2]), który następnie wchodzi w skład Sztabu Generalnego jako Oddział III Szt. Równocześnie odbywa się dobór pracowników. Chodzi o zespół ludzi o wyższem wykształceniu, fachowców w swoich zamiłowaniach, którzy w zakresie wiedzy ogólnej poświęciliby swe wiadomości na

---

[1]) Należy wspomnieć m. in. o zasługach ś. p. mjra Marjana Dąbrowskiego.

[2]) Pierwszym szefem był gen. Jan Jacyna.

usługi wojska, byli niejako łącznikiem i miarodajną wskazówką solidarności korpusu oficerskiego z nauką polską, stanowili dowód, że na podłożu ścisłego kontaktu z nauką i wiedzą rozwija się fachowe wykształcenie zawodowe oficerów naszego wojska.

Ludzie ci, przeważnie po odbytej poprzednio służbie wojskowej i kursach przeszkolenia, zostali zaliczeni pierwotnie w skład specjalnego korpusu naukowo - oświatowego, a następnie po przeorganizowaniu, weszli w skład służby administracyjnej, ale jako osobny dział naukowo-oświatowy z odznakami: na czerwonej patce słońce z promieniami, przełożone mieczem, — symbol wiedzy i wojskowości. W ten sposób zorganizowany zespół oficerski składał się z nauczycieli, profesorów, bibljotekarzy, archiwarjuszy, dziennikarzy, publicystów i literatów, którym zostały powierzone odnośne działy pracy w wojsku.

Organizacja powyższe daleka od jakiegokolwiek różniczkowania zasadniczego, nie stwarzająca zresztą żadnych specjalnych prerogatyw, ma na celu zapewnić pracownikom tym spokojniejsze i dogodniejsze warunki pracy zawodowej w ramach wojskowości, pozatem stanowi bodziec do dalszego kształcenia się i możność awansu na zasadzie wojskowo - naukowej, wytwarzając tak bardzo dla intensywności pracy pożądaną łączność między pracownikami tego samego znaku.

Jeżeli chodzi o ogólny dotychczasowy dorobek powyższego działu, to jak na szczupłą ilość pracowników przedstawia on się naogół jak następuje:

Obok zasadniczej pracy nauk.-ośw. w Sztabie M. S. Wojsk., w Dowództwach Okręgów Korpusów, a nawet w komendach większych miast, która obejmuje fachowo zasady służby powyższej, oficerami działu naukowo-oświatowego obsadzone są po większej części Korpusy Kadeckie w Chełmnie, Lwowie i Rawiczu, gdzie udzielane bywają przedmioty naukowe z zakresu gimnazjum typu matematyczno - przyrodniczego, ponadto: Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy, o szerokim zakresie pracy wy-

magającej głębokich wiadomości z wiedzy ogólnej obok znawstwa w dziedzinie fachowej, niejako naukowa cenzura i opinja książek, regulaminów i instrukcji wydawanych z ramienia wojskowości i dla celów wojskowych, Centralna Bibljoteka Wojskowa i Centralne Archiwum Wojskowe stanowiące ośrodek wszelkiej pracy w dziedzinie wiedzy i nauki wojskowej, — Muzeum Wojska, placówka kulturalna o doniosłem znaczeniu społecznem, wydawnictwa perjodyczne i prasa wojskowa, jako to: „Bellona", „Żołnierz Polski" i „Polska Zbrojna", ponadto w dziale nauk specjalnych w ramach wojskowości pracują oficerowie działu naukowo-oświatowego w służbie gieograficznej, chemicznej, psychologicznej i t. p.

Może z powyższego sprawozdawczego charakteru uwag niniejszych już się okaże, że zorganizowanie działu naukowo - oświatowego ma za sobą głęboką podstawę i głęboki cel społeczny, naukowy i ideowy, a dotychczasowa praca posiada formę o określonym charakterze fachowej pracy naukowej, aczkolwiek w łonie wojskowości i w warunkach życia oficerskiej służby.

Pracy tej nie można zatem odbierać jej charakteru naukowego, który niczem nie nadwyręża zasad służby wojskowej, pozwala zaś pracownikowi w miarę i w granicach tej służby oddać się zamiłowaniom i skłonnościom człowieka nauki, który jednak dzięki regulaminom, i przepisom służby oficerskiej nie powinien wyzbywać się ducha wojskowego i nie zatracać z przed oczu jednego zasadniczego celu, prawdziwej umiejętności wojskowej, tj. jaknajwiększego wyćwiczenia celem walki z wrogiem na wypadek wojny.

Stan powyższy zradza szerokie cele na przyszłość. Na korpusie naukowym polega przedewszystkiem zapewnienie i wzmożenie kontaktu z nauką polską. Potrzeba zyskiwania dla wojska fachowców z zakresu wiedzy ogólnej musi polegać na zapewnieniu tym fachowcom możliwie odpowiedniego warsztatu pracy w ramach służby wojskowej. Oparcie zaś fachowej wiedzy wojskowej w granicach

wiadomości Wyższej Szkoły Wojennej o wiedzę ogólną jest jasne i przekonywujące. Toż samo wyłania się w zakresie tych służb, które wojna powołała do życia: a więc służby chemicznej (gazowej) lotniczej i psychologicznej (amerykańskie wzory). Nie można pomyśleć sobie racjonalnego prowadzenia tych najważniejszych działów dla ewentualnej wojny przyszłości, bez całkowitego pozyskania fachowców dla służby wojskowej przez zapewnienie im możliwych warunków tej służby, przygotowywując jaknajlepsze warunki dla ewent. mobilizacji nauki.

Nie należy również pomijać nadzwyczaj ważnej jak w naszych warunkach, służby oświatowej i kulturalnej, która powinna być prowadzona z całą intensywnością i to nie tylko przez oficerów oświatowych jako znających najlepiej „cywilne nauki" oraz obeznanych dostatecznie z wiedzą ogólną, w tym względzie zawodowców z zamiłowania, ale również przez każdego oficera w oddziale. Jest to bowiem praca, która wobec wielkiego analfabetyzmu oraz procentu obcych narodowości w armji, aczkolwiek nie jest fachowo wojskowa, w naszych warunkach musi być pod ogólnym kierunkiem fachowców powierzana każdemu oficerowi.

Zapewnienie sobie na przyszłość zdolnych oficerów wyższych do współczesnego kierunku wychowania i wyszkolenia wojskowego wymaga wprowadzenia szeregu przedmiotów niewojskowych na katedrach Wyższej Szkoły Wojennej i Intendentury. Nie łudźmy się, że podołają temu tylko wykładowcy cywilni. Jest to raczej konieczność przejściowa. Nauki te jak: socjologja, ekonomja, historja, statystyka, psychologja itp. muszą być brane ze stanowiska i potrzeb wojskowych muszą być wykładane przez zawodowców wojskowych, którym służba umożliwia prace w tych dziedzinach przy zasadniczem uwzględnianiu potrzeb i celu wojskowego: jaknajlepszego przygotowania oficera do walki z wrogiem.

Obecny stan musi być jeszcze uznany za stan przejściowy; posługiwanie się wzorami, pomocą obcą musi

ustać, a wtedy powinno już istnieć grono pracowników, nietylko wyszkolonych fachowo, ale pełnych specjalnych umiejętności, którzy mogą i chcą oddać swe wiadomości na usługi armji. Dział służby naukowo-oświatowej powinien mieć możność rozwoju, w zakresie kształcenia i nauki powinien zachować ścisły zamknięty charakter zaś przez możliwe powiększenie dogodnych warunków pracy uzyskać zastęp nowych pracowników, którzy chętnie przychodziliby do wojska, nie zatracając możności pracy naukowej w ramach swej służby wojskowej.

Wobec powyższego wydaje mi się niezbędna następująca reasumacja:

Zdając sobie sprawę, że warunki, jakie może zapewnić tylko zamknięty dział służby w danym zakresie specjalności pozwalają na odpowiedni rozwój tejże służby, że obcowanie z pracownikami tego samego zespołu ćwiczy umysł i stanowi podnietę dalszej specjalizacji, natomiast rozpłynięcie się w ogólnej organizacji prowadzi do zatracenia swej fachowości i do zmniejszenia możności pracy w dziedzinie niezbędnej dla naszej armji, należy wzmacniać organizację działu służby naukowo - oświatowej w wojsku, mając na uwadze ogólno - wojskową zasadę, której racjonalne traktowanie zabezpiecza przed pominięciem jakichkolwiek szczegółów tj.: „si vis pacem para bellum" jeśli chcesz pokoju przygotuj się do wojny, a to w granicach tych wszystkich dziedzin nauki, której podstawy są już dowiedzione dla racjonalnego postawienia armji na wysokim poziomie bojowym.

Przykład naszych sąsiadów, którzy bynajmniej nauki i naukowości w tym względzie nie pomijają, niech będzie również obok innych słusznych ambicji dostatecznym bodźcem w tym względzie.

WARUNKI I POTRZEBY PRACY OŚWIATOWEJ W WOJSKU.

Społeczeństwo cywilne naogół mało zastanawia się nad tem, jak wielką rolę może odegrać wojsko na polu walki z analfabetyzmem, oraz z ciemnotą, której wypadki jak na XX wiek zdarzają się u nas dość często. Dość rzadkie są w czasopismach artykuły, gdzie mówiąc o redukcjach i ich delikwencie wojskowym, w dłuższym ustępie porusza się tę pokojową dziedzinę pracy wojskowej, owo wielkie wykorzystanie powszechnego, obywatelskiego „kursu dla dorosłych“ dla niesienia oświaty w najdalsze krańce Rzplitej.

A tymczasem społeczeństwo całe powinno się zająć i w miarę sił pomagać swemu wielkiemu odłamowi, jakim jest armja w spełnianiu jej kulturalnych zadań. Nie mówiąc już o instytucjach społecznych, które naogół rozumieją chyba dobrze swój współudział i niektóre wykonują go, chodzi tu o zrozumienie przez najszersze warstwy, że ich syn, brat lub krewny idzie do wojska jako do wielkiej szkoły narodowego życia, z której wyjdzie lepszym, uświadomionym, znającym słowo drukowane, a więc lepiej dostosowanym do zadań, jakie go czekają w dalszej pracy zawodowej tak na odległej wsi, jak i w mieście. Trzeba pamiętać, że procent analfabetów jest jeszcze u nas bardzo wielki, że szkoły powszechne (oby ich tylko nie brakowało), dopiero za kilka lub kilkanaście lat nadrobią braki i zgubny system zaborców, że wojsko stanęło tu do pracy jako jakaś uspołeczniona jednostka kulturalna, idąc ręka w rękę z organami oświaty.

I tak: konieczną jest rzeczą, by społeczeństwo zdawało sobie sprawę z tej niesłychanie pięknej i wdzięcznej roli, jaką wojsko na siebie przyjęło, — niemniej jednak winno być dostatecznie uświadomione, że wojsko nasze spełnia z całem zrozumieniem i zapałem rolę powszechnej szkoły narodowej, nie szczędząc czasu w miarę sił i możności, by z elementarzem w ręku uczyć obywateli władania bronią dla obrony bytu i niepodległości.

W sprawie samego prowadzenia oświaty w wojsku — jak już rozważałem poprzednio — naogół warunki są bardzo sprzyjające. Nigdzie indziej niema takiej okazji do przeprowadzenia zbiorowego nauczania, nigdzie nie może się ono odbywać sprężyściej i objąć tak wielu potrzebujących, jak właśnie w wojsku. Spore grono inteligentniejszych podoficerów, nie mówiąc już o korpusie oficerskim, który z istoty swej jest nauczycielem i wychowawcą młodego żołnierza — oto wielki zapas wychowawców, dość liczny, by sprostać naszemu analfabetyzmowi. Nigdzie indziej niema możności tak wszechstronnego rozwinięcia tej ewangelicznej zasady „przestawania z maluczkiemi", jak w zespole naszej wielkiej rodziny wojskowej, nigdzie indziej również niema to tak idealnych i bezinteresownych podstaw. Dzielenie się wiedzą, to jedno z najszczytniejszych haseł, które przeprowadzić powinna oświata w wojsku. I to jeszcze społeczeństwo wiedzieć powinno, że od samych początków organizacyjnych naszej armji, znajdują się w jej łonie specjaliści-pedagogowie, którzy mają normować zakres i dobierać metody dostosowane do charakteru takiej organizacji, jaką jest armja, w ten sposób, by nauka była prowadzona prawidłowo, a zgodnie z wymaganiami, jakie stawia służba wojskowa. Trzeba bowiem znać wojsko do rdzenia by móc w niem oświatę prowadzić, ale również trzeba wojsko ukochać, by umieć „uczone pedagogiczne rzemiosło" pogodzić z potrzebami naszego żołnierza i jego pra-

c y. Trzeba umieć zbliżyć się do maluczkich, a analfabetyzm przestanie być groźnym wrogiem wewnętrznym, stokroć nieraz gorszym, niż obce potencje.

Jest więc materjał, jest możność prowadzenia tej „wielkiej szkoły", by wydała w najbliższym czasie pożądane owoce. Jeśli zaś przyjrzymy się dorobkowi lat niewielu, od czasu kiedy to w Legjonach lub Korpusie Dowbora pojawili się pierwsi propagatorzy idei oświecania żołnierzy, dziś armja przedstawi się nam jako zaiste wielki, zorganizowany „Uniwersytet żołnierski", któremu nie brak zasobów, środków, ochoty i woli do prowadzenia powszechnego nauczania, oraz szerzenia kultury w znojnych, niekiedy szarych dniach służby wojskowej w dalekich garnizonach.

Pieczołowitość jest pod tym względem wszechstronna i doprawdy jak na ten stosunkowo krótki czas i na różnorodne warunki postronne zdołała już wiele dokonać, pieczołowitość ta prowadzi żołnierza-analfabetę od nauczenia pierwszych liter abecadła, przez nauczenie go czytania, pisania, rachunków, wiadomości o Polsce i obywatelu i t. p. do zapewnienia mu w czasie służby wojskowej odpowiednio kulturalnego życia przez zorganizowanie „świetlic żołnierskich", niejednokrotnie od nowa, od fundamentów w staropolskim stylu zbudowanych, teatrzyków i kin, obchodów i pogadanek. Żołnierz polski, niedawny ciemny analfabeta, siedzi już teraz niejednokrotnie w ciepłej, jasnej świetlicy nad książką w ręku, lub pisze list do rodziny przy małym, czyściutkim stoliczku, zaopatrzonym w przybory a nawet, jak to się zdarza niekiedy, w osobną lampkę elektryczną dla wygody młodego korespondenta.

Zapewne nie wszędzie i nie w całym kraju jest tak pięknie, zbożnie i zacisznie, różne są warunki pracy oświatowej, jak różne warunki całego życia naszego, — ale cel wytknięty daje już piękne realne owoce i zadaniem sił narodowych jest, rozwijać i rozszerzać to zbożne dzieło, a przedewszystkiem nauczyć się pa-

trzeć na wojsko, jako na prawdziwą szkołę społecznego życia opartego obok tężyzny fizycznej i sprawności bojowej na rzetelnej pracy i chęci pomagania narodowi w jego walce o byt z ciemnotą i analfabetyzmem.

INDYWIDUALIZACJA A STATYSTYKA W WOJSKU.

Coraz częściej pojawiające się artykuły w sprawie statystyki w wojsku dowodzą, jak nieodzowny, ważny jest ten dział pracy. Artykuły ppłk. d-ra Jaworskiego i mjr. S. G. Wróblewskiego, zamieszczane w „Polsce Zbrojnej", zwracały w dużej mierze uwagę sfer powołanych na potrzebę statystyki. Pragniemy tutaj zaznaczyć, jak ważną jest ta praca, na której opiera się cały tok służby wojskowej oraz dorzucić kilka słów ze stanowiska t. zw. indywidualizacji żołnierza, — hasła popularnego w armjach zagranicznych, u nas zyskującego dopiero pierwszych zwolenników na podstawie zasady: „odpowiedni żołnierz na odpowiedniem stanowisku".

Otóż, co ma indywidualizacja do statystyki i o ile się z nią wiąże? [1]).

Indywidualizacja ma zadanie pogłębiać naszą znajomość żołnierza w tym celu, by powierzyć mu jaknajodpowiedniejszą funkcję, by wyzyskać i rozwinąć jego wrodzone uzdolnienie i wszelkie cechy dodatnie tak umysłowe jak moralne i fizyczne, by je skierować na drogę rozwoju i najlepszego ujawnienia w czasie służby wojskowej szczególnie w czasie wojny. W tym celu trzeba tego żołnierza poznać możliwie wszechstronnie. Nie wystarczą do tego dotychczasowe metody stosowane przy poborze, nie wy-

---

[1]) Zob. artykuł „Indywidualizacja żołnierza" w „Polsce Zbrojnej" Nr. 104 z 1925 r. Obecnie poczynione są już poważne kroki w sprawie uregulowania pracy statystycznej (zob. m. in. „Polska Zbrojna" Nr. 64 z 1926 r.).

starczy opieranie się li tylko na opinji przełożonych, ale również da się tu wyzyskać metoda psychotechniczna, podobnie jak stosuje się ją w wielkich przedsiębiorstwach fabrycznych szczególniej zagranicą.

Zapomocą badań, prób, pomiarów i t. p. żołnierz zostaje wszechstronniej poznany, jego zdolności nie tylko fizyczne, ale i umysłowe, ocenione objektywnie, a wszystkie te cechy na karcie kwalifikacyjnej uwzględnione i ściśle zanotowane.

Otóż chodzi o sprawne i należyte operowanie tym elementem ludzkim, chodzi o sprawne szeregowanie i wyzyskanie kart kwalifikacyjnych stosownie do potrzeb oddziałów, by zasilać je odpowiednio do wymagań tak, by lokowanie ludzi odpowiadało faktycznym zapotrzebowaniom. I tu właśnie rola sprawnej i jednolicie przeprowadzonej statystyki. Władze zajmujące się gospodarką personalną muszą mieć w jaknajlepszej ewidencji materjał (t. j. karty kwalifikacyjne) zyskany drogą indywidualizacji; wszak operują one grupami zestawień na zasadzie cech ogólnych. Naprzykład: na zasadzie zestawień statystycznych wyniknie, że z pewnego terytorjum państwa otrzymujemy taki to procent rekrutów o inteligencji najniższej, poziomie moralnym b. niskim i t. p. — stosownie do tego nastąpi dyslokacja tego elementu, gdyż znowu na zasadzie zestawień statystycznych otrzymanych z oddziałów — okaże się, że tu lub tam w takiej, a nie innej mierze mogą te jednostki być wcielone, nie przynosząc stosunkowo takiej szkody, jak np. wcielone gdzieindziej.

Sprawność aparatu statystycznego i jednolity system polegający na ogólnie przyjętych wzorach, wypełnianych według ścisłej a ustalonej instrukcji, jest zasadniczym warunkiem praktycznego zużytkowania tego, co daje nam praca w zakresie indywidualizacji, a każdy prowadzący statystykę powinien zdawać sobie sprawę z powagi swego zadania. Operowanie większemi ilościami przeprowadzone na zasadach indywidualizacji nie może się w żaden sposób obyć bez statystyki, naturalnie nie ma tu mowy nawet

o podawaniu czegoś nieścisłego w wykazach ale nawet przy najlepszej woli najmłodszego pisarza kancelaryjnego aż do organu centralnego, im lepiej będzie ona zorganizowana i przemyślana, tem większe korzyści indywidualizacji zdoła wykazać.

Zdawali sobie z tego sprawę Amerykanie, kiedy w roku 1917 wprowadzili w swej armji na wielką skalę indywidualizację żołnierza. Byli oni jednak w tem korzystniejszem od nas położeniu, że ich statystyka wojskowa była scentralizowana i postawiona na odpowiednim poziomie. To też wszelkie badania przeprowadzane nad inteligencją i uzdolnieniem poborowych mogły być odpowiednio wyzyskane.

U nas sprawa statystyki przedstawia się jak dotąd zupełnie odmiennie. Tam, była ona zestawiona na zasadzie ustalonych i wypróbowanych metod, naszą statystykę wojskową tworzyło życie i to życie w czasie wojennym, a więc siłą rzeczy wybijały się w niej te zagadnienia, które biły najjaskrawiej w oczy. Tak więc najpierw powstała u nas statystyka ilościowa, „jakość" elementu z natury rzeczy odgrywała tu podrzędniejszą rolę. Jakość, o ile się wysuwała, występowała również siłą rzeczy, a więc przedewszystkiem w zakresie zdrowotnym oraz moralnym. Stąd mamy właściwie kilka statystyk jako to: ilościową nazwijmy ją ogólną, następnie chorób oraz przestępstw i t. p. Nie są one jeszcze całkowicie ze sobą skoordynowane, gdyż robione były przez zainteresowane resorty, przy bardzo luźnem porozumieniu, bo tylko takiem, jakie nieodzownie i zgrubsza się nasuwało. Dość zaznaczyć, że statystyka ilościowa poborowych robiona np. powiatami, statystyka narodowościowa, raz powiatami, to znów pułkami, statystyka przestępstw według wykazów sądów rejonowych, statystyka chorób według wykazów szpitali i t. p. Skoordynowanie wiadomości zyskiwanych na tej podstawie jest trudne i wymaga przepracowania tego systemu. Na przyszłość musi to być praca, nie jak w czasie wojny — doraźna, zaradzająca tylko nieodzownym potrzebom, ale pro-

gramowa, skoordynowana i scentralizowana. Tylko wtedy może być ona zasilona następnie wynikami wiadomości wyprowadzanych na zasadzie coraz szczegółowszej indywidualizacji. Z tego względu racjonalna statystyka jest podstawą wszelkiej indywidualizacji, o ile ta ostatnia ma się nie tylko ograniczyć do samych badań, ale ma wydawać najsprawniejsze i bijące w oczy rezultaty praktyczne i być pomocą w zastosowanej do dzisiejszych potrzeb wojska gospodarce elementem ludzkim, celem wydobycia jaknajlepszych wyników wojskowego wyszkolenia i wychowania.

REKRUTACJA NA PODSTAWACH PSYCHOLOGICZNYCH.

W niemieckiem czasopiśmie fachowem „Zeitschrift für angewandte Psychologie", który jest organem instytutu „für angewandte Psychologie", wydawanym przez Sterna i Lipmanna (Tom 20 zeszyt 3-4 z roku 1922) ukazał się swego czasu artykuł pod znamiennym tytułem, który zaznaczamy na wstępie. Artykuł ten pisze słynny psycholog niemiecki Lipmann, dodając pod spodem: „sprawozdanie z amerykańskiego sposobu wojskowych egzaminów z inteligencji".

Fakt, że Niemcy po traktacie wersalskim (przegranej wojnie) i po redukcji swej armji, zajęli się takiem zagadnieniem, jest znamienny, i nie należy go przeoczać. Można tu jeszcze dodać, że już w r. 1911 opracował tam kpt. Meyer zasady poboru na psychologicznej podstawie.

W artykule powyższym Lipmann (znakomitość w świecie psychotechniki) omawia dzieło oficera amerykańskiego p. t.: „Memoirs of the National Academy of Sciences" (stron 890) zwracając uwagę, jak wielką zdobyczą jest praktyczne wypróbowanie t. zw. „zdjęcia psychologicznego" do celów wojskowych, Lipmann omawia podstawy i rozwój systemu, który i u nas godny jest większej uwagi.

Warunki kulturalne i inny system życia nie pozwoliłyby może u nas jeszcze na razie na „rekrutację na psychologicznych, antropologicznych i innych zasadach" w pełnem tego słowa znaczeniu, wszakoż „sapienti sat" — jak głosi przysłowie.

Organizacja służby wojskowo - psychologicznej, podstawy i cele egzaminu z inteligencji wrodzonej. ogólne da-

ne o metodzie egzaminu, sama metoda w szczególności, o danych statystycznych na podstawie tegoż egzaminu, wreszcie zastosowanie w armji, źródła i opracowanie samej metody — oto ogólne wytyczne sprawozdawczego artykułu Lipmanna.

O co w tej całej metodzie chodziło? W powyższym, szkicowym artykule ograniczymy się do zasadniczych ujęć. Otóż psychologiczny egzamin rekrutów miał za cel „zgrubsza“ rozsegregować ludzi, n a z a s a d z i e i c h s t a n u i n t e l e k t u a l n e g o, stopnia inteligencji: ściślejsze i objektywne określenie, czego się po nich można spodziewać. Wyniki dały rezultaty zadawalające. Drugą sprawą było wydobycie więcej uzdolnionych, dla pewniejszego przekazania im funkcyj, wymagających więcej sprytu, kombinacyjności i t. p.

Rzecz jasna, że obok tych metod selekcji, obserwacja podawnemu może odgrywać swą rolę, obserwacja ta atoli jest już wsparta czemś więcej.

Początki zastosowania tego systemu sięgają w wojsku amerykańskiem r. 1917, kiedy utworzył się w tym celu „Psychology Comitee“ z 12 podkomisjami, celem zaprowadzenia n a u k o w e j o r g a n i z a c j i w o j s k a. Jedną z pierwszych prac komitetu, który zastał statystykę postawioną na odpowiednim gruncie, stało się dążenie do poznania duchowej strony człowieka. W r. 1918 metoda była już dostatecznie wypracowana, do końca roku przeegzaminowano 1.300.000 ludzi w tem 41.000 oficerów.

Pracom komitetu przyświecała szczytna zasada, hasła odpowiednio zredagowane na plakatach poborowych, brzmiały tam między innymi:

„Każdy żołnierz winien otrzymać należny mu przydział“.

„Czas potrzebny na organizację i wyćwiczenie wojska winien być skrócony do minimum w myśl oszczędności i dobrobytu państwa“ i t. p.

Egzaminy z inteligencji, jako podstawa całej gospodarki, wymagały niezawodnych specjalistów i kierowników,

powstaje więc „Szkoła militarnej psychologji", w której kształci się naraz 100 oficerów i 300 szereg. przez 2 miesiące. Z pierwotnego zadania tych badań, które miało wyszukać jedynie jednostki małowartościowe, nienadające się do służby wojskowej, wyrosła cała klasyfikacja elementu napływającego do armji, któremu umożliwiono łatwiejsze i wcześniejsze wykorzystanie swoich wrodzonych zdolności i skłonności. W istocie egzamin dał w swoich wynikach:

1) Wybór ludzi, których wybitna inteligencja wymaga szczególniejszego wykształcenia i powierzenia zadań niezwykle trudnych i złożonych.

2) Wybór ludzi na kursa oficerskie i dla innego więcej złożonego wykształcenia.

3) Przydziały ludzi do poszczególnych jednostek taktycznych, tak, że jedni nie potrzebują większego zasobu inteligencji do pełnienia swej służby, ba nawet większa inteligencja czyni ich tam szkodliwymi, podczas gdy inni natomiast mogą być użyci w zakresie służb i broni wymagających już pokaźniejszego stopnia inteligencji i t. p.

4) Szybkie poznanie się na małowartościowych, którzy nie znajdą zastosowania w zakresie służby wojskowej, a których szkolenie jest zbyteczne, ewentualnie nadawać się mogą do służb pomocniczych (baonów roboczych i t. p.).

5) Wreszcie, lepsze dostosowanie wyszkolenia do poziomów umysłu i talentu szkolonych.

Egzaminy odbywały się w następującym porządku:

Najpierw około 100 — 200 ludzi w wielkiej sali zapomocą testów drukowanych [1]) t. zw. systemu Alfa, od 40

---

[1]) „Testy" są to dowcipnie ułożone pytania lub skonstruowane przedmioty (aparaty) celem badania szybkiej orjentacji, inteligencji, reakcji i t. p. U nas badają takiemi „testami" niewiele, wprowadzają je dopiero teraz do szkół (zob. dr. Jaroszyński: „Metody badań psychologicznych w szkole", Warszawa. 1920., oraz dr. Klimowicz „Przewodnik do narodowych testów amerykańskich do badania poziomu inteligencji", Warszawa 1926) w wojsku próby takich badań robił mjr. dr. Urbanowicz, specjalnie zaś lotników badał pułk. dr. Rouppert. Stałe nie są w wojsku wprowadzone. W Warszawie jest jeszcze poradnia dla rzemieślników oraz pracownia psychotechniczna przy Państwowej Szkole Budownictwa. Jest to nader skromne w porównaniu z Niemcami i t. p.

— 50 minut, przy uzyskaniu tylko 15 punktów podlegało egzaminowi systemem Beta wraz z analfabetami od 30 — 60 minut. Ci zaś, którzy przy tych egzaminach otrzymali stopień najniższy, byli badani indywidualnie (osobno).

Jako pierwszy wynik tak przeprowadzonej rekrutacji stwierdzono m. in. zmniejszenie się procentu karanych w armji. Przed wprowadzeniem tego systemu na 3 miljony żołnierzy było 50.000 karanych, później 5.000. Wprost niewiarogodna cyfra.

Lipmann krytykuje testy ostro, przedewszystkiem mówi o tem, czego one nie pozwalają poznać. A więc stopnia odwagi, patrjotyzmu, zdolności dowodzenia, charakteru i t. p. Należy stwierdzić, że prace i w tym kierunku posunęły się już znacznie naprzód, np. w Szwajcarji [2]), już teraz są testy pozwalające na określenie stopnia uczucia, woli i t. p. Sprawa jest w toku i pozwala na najlepsze nadzieje, to zaś, co już jest, pozwala na wzmożenie ścisłości selekcji, daje większą pewność, dowódcy pozwala na oszczędność czasu i pieniędzy. Zdobycze ważne i zasługujące na uwzględnienie w naszych warunkach.

---

[2]) W Księgarni Wojskowej w Warszawie można dostać broszurę kpt. Furrera p. t.: „Warum schiessen meine Untergebenen schlecht und warum erreiche auch ich keine befriedigende Resultate? Zürich 1924. Str. 87.

SŁUŻBA PSYCHOLOGICZNO-WYCHOWAWCZA W WOJSKU.

Naukowy ruch psychologiczny w dziedzinie wojskowej wydał już pokaźne rezultaty zagranicą, szczególniej w Ameryce, Niemczech, Anglji i we Włoszech. Literatura naukowa może poszczycić się już pokaźną sumą dorobku dzieł, które zdają się tworzyć dziedzinę odrębnej psychologji wojskowej, która w nauce o społeczeństwie zajmie poważne miejsce. Jest to wynikiem istotnego, ogólnego zmagania się narodów i społeczeństw, zmagania, które tak głęboko wstrząsnęło zasadniczemi podstawami bytu i wywołało ogólny przewrót, polegający między innemi na odsłonie stron i dziedzin, dotąd mało widocznych, niejako nieświadomych.

Tak bardzo prosta rzecz, jak istnienie ducha, duszy w zespole armji, rzecz powtarzana nieraz i przed wojną może bez głębszego zastanowienia, nabiera teraz realniejszych kształtów, w myśl niej realizuje się istota armji, rekrutują się ludzie i powstaje zespół wojskowy. Stało się to na podstawie obserwacji, której w większej, niż kiedykolwiek mierze zdołała i mogła dostarczyć wojna światowa, przy tem olbrzymiem zgrupowaniu różnych narodów, cywilizacji i niemal że stopni kultury. Dusza ludzka i dusza zespołu okazała się tu widoczniej, odsłoniła zakryte dotąd dziedziny.

To też bezpośrednio w latach wojny lub też zaraz po niej, pojawiać się zaczyna literatura, świadcząca o dużej obserwacji i szczegółowych badaniach w czasie wojny. Wojna to bowiem odsłania niektóre „choroby społeczne

armji" i zwróciła uwagę na ich groźny współczynnik w życiu społeczeństw i państw wojujących. To też psychologja wojny i wojska zajmuje coraz szersze kręgi w bibljografji naukowej, szczególniej takich państw, jak Anglja, Ameryka, Niemcy, Włochy, Francja, a nawet Rosja, Argentyna i inne.

Ten ruch psychologiczny obejmuje szczególniej państwa zwycięskie i stara się wykazać powody sprawności lub zawiedzenia armji w zakresie zjawisk psychologicznych. Dzisiaj, po takich rozprawach i broszurach — tak badaczy wojskowych, jak cywilnych — jak Cadorny w „Circolaere", Ferrari'ego w „Rivista di psicologia", A. Gemelli w „Vita e Pensiero", po takich pracach, jak oficerów amerykańskich (psychologów) m. in. Yerkes'a, Yoakum'a, Terman'a itp., po całych szpaltach drukowanych we wszystkich większych pismach (w ważniejszych językach) np. w „American Joural of Psychology", „Psychological Bulletin", „Zeitschrift für angewandte Psychologie", a nawet w popularnym „Revue de deux Mondes", — wreszcie po specjalnych badaniach psychologów i psychiatrów psychologję wojny i żołnierza studjujących (Stanley Hall, Ferrari, Gemelli, M. Dessoir, Ardant du Picq, Lebaud, Freud, Simmel, Ferenczi itp.) a również po zastosowaniach do wojska zdobyczy twórcy psychotechniki Münsterberga, możemy już mówić o ożywionej pracy zagranicą, przyczem zaznaczam, że nie wymieniłem tutaj wielu innych nazwisk i tytułów.

Teorje powyższe stwarzają cały szereg dyrektyw, stwarzają pole do pracy nad psychologją wojskową i stwarzają potrzebę służby wojskowo - psychologicznej opartej na znajomości psychiki żołnierza.

I tu otwiera się duże pole dla zastosowań wychowawczych zebranego doświadczenia i znajomości jednostek. Tutaj to przedewszystkiem rola wychowawcy-pedagoga wojskowego. Według zyskanych danych, konieczne jest zorjentowanie się w materjale, który daną armję składa i według tego normowanie wyszkolenia technicznego,

a nadto domaganie się ogólnego wychowania obywateli do roli, jaką mają w armji odgrywać.

Przeoczanie tej pracy, pracy nad duchem armji, nad samym człowiekiem na korzyść pracy technicznej, może pociągnąć za sobą ujemne skutki, wobec dużego postępu w tej dziedzinie nawet takich państw, jak Niemcy, którzy, pomimo nałożonych ograniczeń, (traktat wersalski) posiadają jednak dostateczne poczucie konieczności tej pracy.

Nasza literatura wojskowa nie ma jeszcze należytego zainteresowania się tą dziedziną, która bynajmniej nie zasługuje na przemilczenie, a to tem więcej, że ten duży ruch na polu psychologji armji już dawno się zaczął zagranicą i posiada rozmiary dość imponujące, a godne bliższej uwagi i poznania głębszego.

Na zjeździe delegatów T. W. W. w styczniu r. 1927 uzasadniał mjr. Korniłowicz konieczność nauczania psychologji w szkołach wojskowych. Na tymże zjeździe wygłosił odczyt prof. inż. Wojciechowski: „Psychotechnika a wojsko".

Wykłady psychologji prowadzone są od kilku lat w naszej armji nietylko w niektórych szkołach oficerskich, ale również i podoficerskich — choć na ogół sprawa ta nie jest jeszcze całkowicie unormowana. Ważną jest rzeczą wskazać oficerowi - wychowawcy, jakiemi drogami ma oddziałać na uczucie i wolę żołnierza.

W naszej literaturze wojskowej pierwszy zwrócił uwagę na pożytek psychologji w pracy wojskowej pułk. S. G. J. Gąsiorowski jeszcze w r. 1918 w drugim zeszycie „Bellony". Z autorów naszych na polu psychol. - wychowawczem należy wymienić generałów: Zarzyckiego, Kukiela, Zająca, S. Wróblewskiego („O inicjatywie". Przegl. Tow. W. W. Tom I), mjr. Porwita; pracę zbiorową p. t. „Wychowanie wojskowe" W-wa. 1913., wreszcie rozprawę psychologiczną pułk. dr. Roupperta: „Panika w wojsku", W-wa 1926, mjr. dr. Urbanowicza „Praca psychologiczna w wojsku", „Bellona", 1924, kpt. dr. Albińskiego

„Przyczynki do pracy psych.-wychow. (Lekarz Wojsk. Nr. 12 r. 1924) i gen. Simańskijego. „Panika w wojsku „Bellona" 1926.

Ponadto od r. 1922 przełożono kilka dzieł psychol.-wychowawczych jako to: ppłk. Lebaud, dra Wauthy, Gaveta, Ardant du Picq'a[1]).

W łonie Tow. Wiedzy Wojskowej istnieje od r. 1925 dział psychologji wojskowej.

---

[1]) Bliższe wiadomości o tej literaturze podaje katalog Księgarni Wojskowej oraz „Komunikaty Bibliograficzne" przy „Bellonie".

STATYSTYKA I REGULAMIN PODSTAWĄ OPIEKI I UMORALNIANIA W WOJSKU[1]).

O ZDROWIE MORALNE WOJSKA.

Platoniczne — że tak nazwiemy — utyskiwania nad pokaźną stosunkowo ilością przestępstw w wojsku, niemniej coraz bardziej stają się dowodem, że poza dotychczasowemi sposobami procedury karnej, wyczuwa się coś, co walkę z przestępczością pozwoli przesunąć na szerszy i głębszy grunt, stworzyć tak tęsknie niekiedy, ale i z wielkiem niedowierzaniem, a może tylko z niezrozumieniem — wyczekiwane — „umoralnianie przestępców na psychologicznych zasadach", co nie dotyczy tylko korpusu sądowego lub więziennego, ale każdego oficera wychowawcę.

Przestępczość w wojsku, jak i jego ogólny stan moralny jest bezwątpienia jednym z częściowych objawów ogólnej choroby społecznej, której wysokość wywodzi się z anormalnych stosunków życia społecznego, niedostatecznej kultury, niskiego poziomu oświaty, wadliwości aparatu administracyjnego i t. p. — stąd najłatwiej wyciągnąć apodyktyczne nieco twierdzenie, że sanacja musi w tym względzie wyjść od całego społeczeństwa, musi bowiem odrazu być możliwie wszechstronną w obejmo-

---

[1]) W pedagogice współczesnej pojawiła się książka ideowo zbliżona do poruszanego tutaj systemu wychowania. Jest to F. Śliwińskiego: „Oddziaływanie wychowawcze na młodzież w wieku szkolnym". Warszawa. 1926.

waniu środków, bo chociaż wojsko jest najczulszą z ewentualnie zagrożonych placówek społecznych, trudno jednak od „części rozpoczynać sanację całości".

Takim to twierdzeniom i takiej zasadzie dałoby się atoli wiele przeciwstawić, przedewszystkiem zaś temu wygodnemu niekiedy „umywaniu rąk" można odpowiedzieć prostemi słowami poety:

„Czyń każdy w swem kółku, co każe duch boży —
A całość sama się złoży".

Przy rozważaniu sprawy tak ważnej i doniosłej, nie należy zasadniczo przeoczać lub niedoceniać, że wojsko jest małym organizmem społecznym a tylko ściślej zespolonym na zasadach altruistycznych, uczuciowych a więc takich samych, jak społeczeństwo, i że wobec takiego stanu rzeczy przeprowadzenie sanacji w grupie ściślej uczuciowo związanej, a więc mającej więcej łączących pierwiastków uczuciowych[1]) jest racjonalniejsze, łatwiejsze, a w wynikach swych pewniejsze, niż w szerokiej, luźniejszej z natury rzeczy grupie społeczeństwa (narodu). Czyż nie jest łatwiej umoralnić jedną rodzinę, niż grupę z rodzin złożoną. My mamy tę jedną złączoną rodzinę wojskową, a chcemy ją umoralnić od strony społeczeństwa w myśl tamtej, powyżej wygłoszonej zasady, że jeśli społeczeństwo będzie moralniejsze, w wojsku — co bezwątpienia — zmniejszy się procent przestępstw.

A tymczasem, czyż nie leżą odłogiem zasobne środki i zasady organizacji wojskowej, które możeby się dało zmobilizować do walki z tym wrogiem wewnętrznym? Praca jest piękna i pełna plonów, ale nie dość dla niej tylko hasła powtarzać ustawicznie. Wojsko stawia sobie słusznie szczytne zadania jako czynnik oświaty, wojsko w naszych warunkach musi być szkołą życia obywatelskiego, dla umysłów ciemnych, analfabetów i obcych na-

---

[1]) Zob. artykuły p. t.: „Wojsko a społeczeństwo" oraz „O uspołecznieniu jednostek".

rodowości, w wojsku powinno się i może kształcić charakter obywatela[1]).

Jak tego wszystkiego dokonać? Dotychczasowe prace przygotowawcze dobre były jako wstępne, dobre, słuszne i wystarczające dla stworzenia możliwie wszechstronnego podłoża dla dzisiejszej pracy stanu pokojowego, jeśli zaś istotnie wojsko chcemy mieć tem, czem w naszych warunkach być musi, to tak okoliczności wewnętrzne jak może jeszcze więcej zewnętrzne wołają, iż na tej drodze ustawać nie wolno! Wobec przewrotowych haseł i farbowania ideowego złych, niskich i niszczycielskich instyntów, jakich nie szczędził przewrót społeczny za naszą wschodnią granicą, czas jest najwyższy stanąć na każdej placówce swiętych uczuć ludzkości, a może przedewszystkiem na tym jej ułamkowym zakresie: umoralniania najgorszych. Placówki muszą być wykorzystane wszechstronnie, umiejętna metoda nie zwiększy bynajmniej pracy, zaś zwiększy i to bardzo jej rezultaty.

W wojsku naszem istnieją już zupełnie zorganizowane ogniska: oświaty, duszpasterstwa, higjeny i sądownictwa, wszystkie one muszą się złączyć w poczuciu zrozumienia sprawy, pokonać trudności, jako to braku czasu, ludzi i t. p., bo trudności te prysną same, skoro tylko dobra wola zapanuje, a zrozumienie nastąpi. Zastanówmy się bowiem, czy czasami dla małych rzeczy nie poświęcamy wielkich, — przysłowie zaś — oby nie zawsze słuszne — mówi: „mądry Polak po szkodzie". Wszystko da się zrobić, ale rzeczy tej niepodobna, niewolno, nie trzeba umarzać w zarodku, tak rozgałęzione działy administracji, jak to ma miejsce w wojsku, muszą zawsze znaleźć czas i ludzi na wprowadzanie stałe, stopniowe i niezłomne uspołeczniania i umoralniania żołnierzy, by kuć przyszłość zdrowemu duchowi społeczeństwa.

---

[1]) Zob. artykuł p. t. „Wojsko — szkołą charakterów".

W akcji tej najłatwiej poświęcać się namysłowi, czy zacząć umoralnianie od części, czy od całości społeczeństwa, czy przerażać się niby to niskim poziomem tych szerszych warstw, które do pracy tej są powołane. Tymczasem, jeśli w tym względzie zwiększymy od nich nasze wymagania, wszak to będzie najlepszym sposobem wznoszenia ich w górę, kształcenia ich, rozwijania, jeśli zaś reformy stać będą na niższym czy łatwiejszym poziomie, wprowadzimy tem samem zastój, o ile nie cofanie. Cała umiejętność spełniania w tym kierunku obywatelskich zadań służby wojskowej polega na tem, by wyczuwać kroki ewolucji, iść jej naprzeciw, inaczej łatwo ją wstrzymać i broń Boże — opóźnić apatycznem choć wygodnem, a niekiedy niby to własną godność salwującem twierdzeniem, że ewolucja sama przyjdzie, lub konserwatywną zasadą „zawsze tak było", co wraz z krótkowzroczną uporczywością, powoduje zwykle wybuchowe, rozkiełznane formy rewolucji.

PODSTAWY WSZELKIEJ SANACJI W WOJSKU

Zacieśniając powyższe uwagi, śmiem twierdzić, że dotychczasowy stan poruszanej tu sprawy zmniejszania się drobnej i większej przestępczości w wojsku, wymaga zajęcia się tem przedewszystkiem i zasadniczo w wojsku i to tam, gdzie powstaje i rodzi się, a więc nie w więzieniach wojskowych, ale w oddziałach. Jeśli chodzi o wyplenienie zła, powiedzie się to lepiej tutaj, niż napozór może wydawaćby się mogło, a sama zasada staje się zrozumiała i jasna. Zbliżając się do szumnie nazwanych „metod kontrakcji przestępczości w oddziałach", oraz do tak zwanego „oparcia jej na psychologicznem podłożu", nie przeczuwamy, iż wszystko to jest łatwiejsze i prostsze, bo wynika z samych regulaminów służby, oraz z ducha prawdziwego żołnierza-obywatela.

Ale pracę powyższą musi się również oprzeć na odpowiednio opracowanej statystyce przestępstw, o której już wspomniałem ogólnie, cała nowość, „psychologizacja", czy „indywidualizacja" polega jedynie na tem, by stosownie do ugrupowań i kombinacyj statystycznych dostosować zasady regulaminowe, w szczególności „Regulamin służby wewnętrznej". Na jaśniejsze uzasadnienie celowości i konieczności „żmudnej" może pracy statystycznej, wypadnie przytoczyć, że te państwa, które, jak np. Danja, Szwecja, Norwegja i t. p. zdołały dostatecznie opanować rozwój przestępczości, na niej właśnie oparły swą akcję. Niejeden z naszych funkcjonarjuszy wypełniający arkusze, nie zdaje sobie wprost sprawy, jak odpowiedzialną jest jego praca, jak wiele zależy na ścisłem wypełnianiu rubryk, z drugiej zaś strony rubryki te wymagają gruntownego przemyślenia, by można z nich wydobyć maksimum i najpotrzebniejsze rzeczy. Tak jest w każdej statystyce, tak również jest przy statystyce przestępstw, która dla wojska ma jedno z największych znaczeń.

Tak bardzo, zda się, żmudna praca statystyczna, której nigdzie tak się nie unika, jak u nas, daje na tem polu wielkie rezultaty i pozwala na zaoszczędzenie sobie innego, przykrzejszego trudu procederów karnych i wielkiego balastu przestępstw w przyszłości. Rezultaty jej nie są natychmiastowe, więc może dlatego mniej nęcą, ale zato są tem pewniejsze. Jest to system bezwątpienia powolny, ale ustawicznej i świadomej walki ze złem.

Jako oparcie całej walki z przestępczością statystyka jest nieodzowna dla odpowiedniego postępowania w akcji umoralniania, bo jakże nie znając dokładnie wroga, jego liczby i ugrupowań, rozgromić go skutecznie?

Przejrzawszy zaś sumiennie materjał statystyczny obecny, jakim szczególniej w wojsku rozporządzać możemy, uderzy nas fragmentaryczność i niejednolitość dotychczasowej pracy, nie mówiąc już o tem, że nieścisłość danych liczbowych jest aż nazbyt niekiedy widoczna.

Statystyka przestępczości jest bez wątpienia wystar-

czającą dla służby sprawiedliwości, ale niewystarczającą dla ogólnego systemu wychowawczego w oddziałach, o jakim mówimy. Jeśli dotąd trzymamy się tak opracowywanej statystyki, wszelka racjonalna walka w ćwiartkowy sposób poznawanym nieprzyjacielem jest wykluczona, nie mówiąc już o dalszych, głębszych i ogólnych korzyściach wychowawczych, jakie z jednolitej i wyczerpująco przeprowadzonej statystyki dałoby się wnieść do służby wojskowej.

Posługiwanie się do celów walki z przestępczością dotychczasowym materjałem władz sądowych, eliminuje już z góry całą akcję z codziennego środowiska tworzenia się przestępczości, pomija t. zw. przestępstwa „mniejszej wagi", nieważne dla czystej procedury karnej, stanowiące balast dla niej i t. p. Ale nawet — jakież jest kryterjum tych przestępstw, wszak bez racjonalnie przeprowadzonej segregacji dostają się one aż nadto często li tylko wskutek okoliczności lub uznania poszczególnych dowódców do procedury karnej i wtedy wchodzą w skład statystyki, podczas gdy kiedyindziej identycznie te same zostają pomijane, jako karane dyscyplinarnie. Taki stan rzeczy wyklucza nie tylko jednolitość w walce z przestępczością, ale wprowadza subtelny rozdźwięk w samą procedurę, a nawet zdaje się, paraliżuje możność oddziaływania moralnego, pomijając ważny dla tej akcji okres „stawania się przestępstw", okres badania podłoża przestępstw t. zw. „małej wagi".

Słusznie może pomijany ze stanowiska dotychczasowej procedury karnej, okres ten jest ważnym, bodaj najważniejszym dla wzmożonej walki z przestępczością, którą należałoby, głównie przeprowadzić w oddziałach, tem bardziej, ponieważ jak zgodnie się już powszechnie stwierdza, przestarzałe są dawne formy walki ze złem, dobre i odpowiednie może w wojskach dawnych, ale coraz więcej okazują się teraz niezgodne z duchem społeczeństwa demokratycznego.

Z powyższego nie trudno się domyśleć, że do całkowitego zużytkowania zasad regulaminowych przy możliwie zindywidualizowanej akcji umoralniania, potrzebna jest jednolita a ścisła statystyka i według niej zastosowany system obserwacji czy opieki w oddziałach. Wszak istnieją nie dające się obejść różnice, istnieją poszczególne jednostki ujemne lub przestępcze, dla których choćby w złączeniu konieczne jest zindywidualizowane i pogłębione zastosowanie zasad regulaminu szczególnie regulaminu służby wewnętrznej. Dane statystyczne dotyczące przestępstw rozszerzają możność posługiwania się temi zasadami, uprzystępniają szerzej ducha regulaminu. Wszak oficer ma być wychowawcą żołnierza, ma być opiekunem i przyjacielem, a główne kierownictwo powinno dokładnie wiedzieć, gdzie i jakie istnieje nasilenie przestępcze; jaka więc jest tam możność pracy nad umoralnieniem.

W jaki sposób ujednostajnić tę akcję i wyjść z poza obrębu haseł, nieskoordynowanych wysiłków, dobrej woli i stopnia zrozumienia. Skoro umożliwi się oficerowi zajęcie się elementem najwięcej opieki potrzebującym, skoro wzmocni się wychowywanie jednostkowe jako i zbiorowe w oddziałach, wzmoże się praktyczną doniosłość zasad i obowiązków oficera w regulaminie wyrażonych, a przez to wzmocni się zespół wielkiej rodziny wojskowej. Jeżeli, biorąc naturalne skłonności i lepsze popędy, zdoła się jeszcze włączyć odpowiednio do pracy korpus podoficerski i ożywić własny kontakt oficera tak pośredni jak bezpośredni z żołnierzem, powstanie z czasem grupa zespolonych coraz ściślej w uczuciu przyjaźni, ludzi lepszych wpływających na gorszych, i nikt w tym zespole nie będzie się czuł sam, ni odosobniony. Cała umiejętność w tem, by w pozainstrukcyjne przepisy, udało się tchnąć coraz więcej ducha, szczerej prawdy i potrzeby uczucia, co można tylko z uwzględnieniem indywidualizmów czynić, bo co do samych kapitałów uczuciowych — to jak już wspominałem, a co nie zaszkodzi przypomnieć, mamy przecież dotychczasowe piękne przesłanki w tradycji o wysokiem poczu-

ciu braterstwa i wojskowego honoru, więc należy się spodziewać, że wzmożona i skoordynowana praca nie zawiedzie w kierunku wzmacniania uczuć silnych, a dodatnich i twórczych.

Jasnem jest, że w tym kierunku wybitne daje korzyści racjonalnie oparta praca wychowawcza z hasłem oświaty, uobywatelnienia w dostosowaniu do danych statystycznych przy możliwie przeprowadzonej „indywidualizacji" typów przestępczych, ich zgrupowania w oddziałach, sile i jakości powodów (motywów ujemnych jak i powściągów t. j. motywów dodatnich). Daje to formalną pewność coraz to lepszych i zupełniejszych wyników. Akcja ta jest nadto w sobie kontrakcją odciążającą i przeciwstawiającą się sile demoralizacji, a zamiast wszelkich starć i nieufności rodzi kontakt szczery, wpływ zbudowany na coraz szerszem zaufaniu zyskiwanem przez niesienie ulgi i dorady w chwilach decydujących lub wspierając w momentach, w których słaba wola zawodzi zaś pomoc towarzyszy, a tem więcej przełożonych zdolna jest uchronić przed błądzeniem, przestępstwem, a nawet zbrodnią.

Wszystko to po części stare zasady, praktykowane w każdem wojsku przez rozwijanie uczuć braterstwa i honoru, należy je tylko ująć jednolicie i skoordynować.

Taką ostateczną usługę oddałaby może odpowiednio opracowana instrukcja opieki i obserwacji w oddziałach, oparta na wynikach statystycznych i regulaminie służby wewnętrznej. Drogą umiejętnego i możliwie najgłębszego poznawania jednostek dodatnich — ewentualnych wychowawców, a również ujemnych jako obserwowanych, instrukcja wzmocniłaby racjonalną troskę o byt żołnierza w służbie i poza służbą, wzmogłaby troskliwą opiekę nad nim, zespoliłaby element wojskowy dodatnio usposobiony do skoordynowanych wysiłków w kierunku wychowawczym (umoralniania), zaś dowództwu dałaby możność patrzenia na przebieg życia służbowego i ogólno - wojskowego jaknajwięcej oczyma szeregowych, przez głębsze wejrzenie w życie wojskowe i żywsze zajęcie się przełożonego

podwładnym. Myślę tu o specjalnej instrukcji, którą możnaby na próbę wprowadzić np. w jednym oddziele.

Drogą poznania motywów, źródeł, kierunków, ośrodków, oraz rozmiarów przestępczości dałaby ona możność rozwinięcia celowej akcji sanacyjnej nie tylko w wojsku, ale i w społeczeństwie.

Tyle o inicjatywie w powyższym kierunku.

ROLA WOJSKA W SPOŁECZEŃSTWIE.

Widzimy zatem, że wojsko w organizacji swojej ma dane, by prowadzić intensywnie akcję ustawicznego doskonalenia się i tak, jak stoi na straży przed wrogiem zewnętrznym, tak i pierwsze wroga wewnętrznego winno odkrywać i obronę zainicjować. W tym znów wypadku popierając wnioski danemi statystycznemi ma wszelkie prawa wskazać społeczeństwu, skąd zło płynie: wskazać motywy. — I do tego potrzebny jest rzeczowy bilans statystyczny.

Ale z zakończenia poprzedniego rozdziału widać, że samo umoralnianie na odpowiedniej instrukcji oparte, tak, jak powyżej wyłuszczono, aczkolwiek i rozpoczęte tylko w wojsku, może dać społeczeństwu cenne i właściwe wskazówki. Tutaj to raczej należy zastanowić się nad przytoczonem twierdzeniem, ale z innej ująwszy go strony. Ponieważ wojsko jako część społeczeństwa podpada tym samym prawom, co i ono, społeczeństwo musi się dostatecznie zainteresować tą częścią swego wykwitu, a oceniając dobrze cały szeroki zakres wspólnych zagadnień, jaki łączy przestępczość w wojsku z moralnym stanem ogółu, społeczeństwo, a szczególniej władze cywilne powinny iść w pomoc akcji umoralniania w wojsku. Czyż bowiem nie zmężnieje społeczeństwo, gdy w wojsku będzie coraz to lepiej, gdy służba wojskowa stanie się istotnie dobrowolną i chętną, kiedy czując prawdziwą opiekę i braterstwo, obywatel

oczekiwać będzie chwili, gdy wiek pozwoli mu wstąpić do szeregów? Są to zaś rzeczy niezbyt od nas odległe i tylko dobrej woli, wysiłku i zrozumienia, a staną się powszechnemi. Wojsko, korzystając tutaj ze swej ściślejszej organizacji i reguł, wyłoni akcję prawdziwie rycerską, opartą na sprawdzianach z bezpośredniej obserwacji czerpanych, a tam, gdzie okaże się potrzeba ogólnej pomocy, akcja przez ogół poparta, przerodzi się w pęd do ogólnej poprawy obyczajów, do wzmożenia ducha obywatelskiego.

Będąc zasadniczo całkowitą miarą cnót obywatelskich, jak i uwidocznieniem niedomagań, armja słusznie powinna pogłębiać tę pracę.

W dzisiejszej epoce zmagań się idei, burzenia systemów moralnych i społecznych może najważniejszą jest rzeczą, w walce z zewnętrznym wrogiem, z rozkładem i niszczeniem, przez wzmocnienie umoralniania na zasadach z epoką związanych, ożywiać pierwiastki uczuciowe dodatnie, tkwiące w duszach ludzkich w kierunku twórczym, budującym. Wojsko pracuje w tym kierunku i pogłębia swoje metody, aby po odbytej służbie wracały do społeczeństwa jednostki umoralnione i lepsze. W tym zakresie uważam racjonalne wyzyskanie danych statystycznych i odpowiednie dostosowanie regulaminu za zasadnicze oparcie całej pracy w armji.

Droga stoi otworem, a rękawice wysiłku podejmuje przy zrozumieniu i poparciu społeczeństwa także i w tym wypadku pierwsza — narodowa, obywatelska Armja Rzeczypospolitej.

WOJSKO A SPOŁECZEŃSTWO.

„...Pruski militaryzm, który był tak samo daleki od psychologji jak i cała wiedza niemiecka, musiał prawdopodobnie odczuć na sobie skutki tego w czasie wojny światowej. Neurozy wojenne, które rozsadziły armję niemiecką, są jak wiadomo rozpoznane jako protest jednostki przeciw roli wymaganej od niej w armji...".

Prof. Freud „Massenpsychologie und Ich-Analyse"... Wien, 1922 str. 49.

Armja, będąca zespołem wszystkich obywateli, gdyż o takiej może być mowa w państwie niemilitarnem i niekastowem, armja, która ma być niejako wykwitem społeczeństwa, powinna być miarą jego sił życiowych jako organizmu, zdolną do wszelkich objawów z życiem związanych, a zatem do jego zachowania i jego obrony wobec postronnych niebezpieczeństw.

Armja, która w jakikolwiek sposób nie spełnia swego zadania, postępuje jak człowiek, który wyłamuje się od spełnienia swych obowiązków, związanych z celem jego życia, jeśli zaś armja w niebezpieczeństwie zawodzi bez wyraźnego powodu, bywa niejako sama przez się pokonana i staje się obrazem człowieka, który wobec niebezpieczeństw szuka we wszystkiem innem obrony, tylko nie w samej obronie. Przewaga elementu dezercji, oraz nerwic wojennych — powiedzmy — jako środków obronnych poszczególnych jednostek, stwarza wyraz armji, czyniąc ją w mniejszym lub większym stopniu niezdolną do swego

zadania. Uwzględniając tu zresztą całą anormalność stosunków w czasie wojny panujących i związane z tem zmiany sposobu życia, musimy z naciskiem podnieść, że są to tylko zewnętrzne pozory, pod któremi tkwi naturalny i istocie żyjącej wrodzony popęd do życia, a co się z tem wiąże, zdolność do pokonywania tego, co mu zagraża. W tem znaczeniu wojna stała się sprawdzianem owej „energji życiowej“ organizmu społeczeństwa.

To też wszystko, co czyni armję do jej celu niezdolną, jest objawem niezgadzającem się z istotą jej ustroju, a zarazem niezgodnem z istotą ustroju społeczeństwa, jest „a-społecznem“ — rzec można, — i w tem pojęciu rola armji jako jednego sprawdzianu życia organizmu społecznego jest jasna. Mówimy tutaj jednego, nie tyle w powszechnem znaczeniu, bo przecież istnieją i inne może nawet pozornie wybitniejsze przejawy życia społecznego obok armji, które mogą być i są sprawdzianem sił społecznych, ale zdając sobie sprawę z tego, że armja jest właściwie jedyną t. zw. „sztuczną masą“ ludzką, zorganizowaną w myśl pewnej idei i pod wpływem jednego wodza — jako wyraziciela tej idei — stojącą. Prof. Freud wskazuje jeszcze na kościół, zaś w ogólności sztuczność powyższą, — co warto zapamiętać — rozumie on jako konieczność „nałożenia pewnego zewnętrznego przymusu, by zapobiec rozluźnieniu się lub zmianom dotyczącym struktury“. („Massenpsychologie“ str. 47).

I ze względu więc na ową sztuczność, sprawdziany naturalnych czyli wrodzonych składników w ową zorganizowaną sztucznie masę ludzką wpływających są może ważniejsze i lepiej istotę określające, niż każde inne. Sztuczność ta zresztą w stosunku do armji jako zespołu jest przecież powodowana celem naturalnej potrzeby człowieka (narodu) wobec niebezpieczeństwa, to jest obroną organizmu jako jednostki przeciw jednostce drugiego organizmu.

Poruszone tutaj myśli naprowadzają nas w dalszym ciągu do wniosku, że niezdolność armji jest miarą niezdolności społeczeństwa, że zatem jednostki, z których armja

się składa, bywają w tych wypadkach niedostatecznie rozwinięte, czy też wychowane do roli, którą mają spełniać, a zatem, że wszystkich tych braków, należy szukać w jakichś głębszych podkładach ustroju społecznego, który tu i ówdzie uchyla się pod różnemi sposobami, opierającemi się wszelkim dotychczas możliwym środkom lub zatrzymuje się na pewnym martwym punkcie w wiadomościach o uspołecznieniu jednostek.

Wtem znaczeniu zrozumiałą nam będzie potrzeba oparcia armji o psychologję. Psychologja musi stać w ścisłej łączności z wyrazami życia społecznego w zakresie wojskowości, ekonomji, polityki, spraw społecznych i t. p. Ponieważ zaś uspołecznianie jednostek opiera się przedewszystkiem na ich wychowaniu, przeto pedagogja w ścisłej łączności z psychologją powinna iść w kierunku przystosowania do życia społecznego, t. j. w kierunku ich wychowania. Jest to rzeczą najogólniej wiadomą, że jednostkę uspołecznia się rozwijając w niej cnoty społeczne, to jest te niektóre właściwości, jakie pojawiły się w masie ludzkiej, a które, że tak powiem—muszą być „hodowane" w każdym zespole społecznym, zorganizowanym. O składnikach tych powiemy nieco później, skoro dobitniej zaznaczymy podstawę naszych wywodów. Tutaj wystarczy na razie zwrócić uwagę na dwie rzeczy, wynikające z dotychczasowych rozważań. Z jednej strony odchylanie się t. j. a-społeczny (nie anti-społeczny, — przestępczy) charakter danej jednostki, z drugiej niedomogi organizmu społecznego. W rezultacie jest to rzecz psychologicznie ta sama, wynikająca z głębi duszy (psychiki) organizmu i organizacji.

To wszystko ma nas doprowadzić do zrozumienia jaknajogólniejszego, na czem rola armji może w społeczeństwie polegać, jakie jest jej doniosłe znaczenie dla pracy w czasie pokoju, tem więcej bez wyodrębnienia jej, w zrozumieniu bardzo demokratycznem, że każdy obywatel jest jednostką armji i w każdych okolicznościach powinien wykazać swą zdolność, jako członek społeczności przez cel i ideę, w myśl której armja istnieje. Jeżeli dzieje się ina-

czej, to powodów jakichkolwiek objawów dopatrujemy się w fakcie, że społeczeństwo nie może zespolić silnie swego organizmu, powstają odpadki, których jednak nie możemy wykluczyć z psychologji ludzkiej, a nawet na ogół nie przekraczają jeszcze normalności. Błąd upatrujemy — jak to już mimochodem zaznaczyliśmy, a co dalsze rozważania jaśniej wykażą — w niewszechstronnym i widocznie zamało głębokim psychologicznie systemie wychowywania (uobywatelniania).

Z tego to punktu widzenia obchodzą nas objawy, które w masie społecznej spotykamy najwyraziściej tylko w armji i z tego punktu widzenia upatrujemy zaradzenie im na przyszłość przedewszystkiem w dziedzinie pedagogji, która zdałaby sobie jasno sprawę z wszelkich przyczyn nieuspołecznionego życia, a właśnie może głównie z tych, które ukazują się w czasie niebezpieczeństw i tych niby różnych anormalności, które wojna za sobą pociąga, a które w swej istocie są tylko przejawami konieczności walki i obrony.

Zasadniczo w państwie demokratycznem armja „istnieje" tylko w czasie wojny, to jest właśnie w tym „nienormalnym" okresie czynnym. I w tym to okresie, w czasie przeprowadzenia akcji wojennej, pod względem niebezpieczeństw psychicznych posiada dwóch nieprzyjaciół wewnętrznych: dezercję i neurozy wojenne, które niech mi tu będzie wolno w pewnej łączności traktować.

Zdajemy sobie sprawę ze wszystkich różnic tych czynników rozkładowych, które pewnie, że należałoby przedtem bliżej, jaknajściślej określić. Mimo to jednak na razie musimy ograniczyć się tylko do wskazania łączności obu tych objawów, która wynika z dotychczasowych badań psychologicznych, opartych na psychoanalizie [1]), które w wynikach swych zaczepiają o dane, jakie również zebrano z badań psychoanalitycznych nad neurozami wojen-

---

[1]) Pod koniec wojny wydział sanitarny niemieckiego ministerstwa wojny zadecydował utworzenie specjalnych stacji dla badań psychoanalitycznych.

nemi w czasie ostatniej wojny (m. in. w rozprawie p. t.: „Zur Psychoanalyse der Kriegsneurosen" Intern. Psychoan. Bibliothek Nr. 1). Już teraz zaznaczymy sobie, że w obu tych wypadkach najczęściej jako motyw obok innych występuje przeczulone, przejaskrawione uczucie osamotnienia „w formie depresji i obawy, które następnie powoduje psychiczne zachorzenia i jest ich źródłem".

Zdajemy sobie sprawę całkowicie, że objawy wykazane wkraczają bardzo głęboko w zakres badań psychologicznych i nie mogą być poparte jednym autorytetem nawet pewnej dziedziny naukowej, a zasadniczo nie mogą być — jak dotąd — całkowicie wytłumaczone metodami w żadnej poszczególnej gałęzi wiedzy, a już tembardziej tylko zewnętrznemi warunkami, nawet jeśli się je będzie rozważać jako możliwie poszczególne wypadki.

Niemniej jest faktem znanym, że te dwa objawy życia psychicznego stanowią groźny czynnik w spoistości, skonsolidowaniu i sprężystości armji, a całości przysparzają cały skomplikowany aparat działań, bynajmniej nie wywołanych koniecznym skutkiem zasadniczej akcji armji.

Badania psychologiczne dezercji oraz nerwic wojennych w zakresie psychoanalizy mają za zadanie: przedewszystkiem wydobycie tych wszystkich składników psychicznych, które uchylają się innym ujęciom, czy to prawniczym, czy też medycznym w ogólnem tego słowa znaczeniu. Naprowadzają one w swem wyniku do motywów, nie podpadających żadnym obostrzeniom prawnym, zakazom ni środkom, któremi może rozporządzać medycyna w zakresie zaburzeń nerwowych, a natomiast — jak to może w następstwie naszych rozważań jaśniej się wyłoni — wskazują na doniosłą rolę odpowiedniego czynnika wychowawczego. Bezwątpienia nie należy tego rozumieć w znaczeniu doraźnych środków pedagogicznych tam, gdzie medycyna lub prawo nie może zaradzić, przedewszystkiem badania te zapełniają lukę w psychologji i w dotychczasowej pedagogji, tem więcej starają się zara-

dzić na przyszłość i sprowadzić do minimum wypadki powyższe, z któremi prawo i medycyna dają sobie radę w bardzo kategoryczny sposób, głównie unieszkodliwiając daną jednostkę.

To, cośmy tu wzięli za punkt wyjścia, wkracza zbyt zasadniczo w zakres psychologji, a poniekąd nawet psychiatrji, jak na ogólny szkic z pedagogicznego punktu widzenia pojęty. Całość rozważań okaże jednak nasze stanowisko i wytłumaczy nas dostatecznie. Z wyników osiągniętych przez badania psychoanalityczne, odnośnie do omawianych objawów, pragniemy zaznaczyć końcowy rezultat, którem jest a-społeczny charakter obu objawów, zdając zaś sobie sprawę z bogactwa zagadnień, jakie tu dla wielu dziedzin się wyłania, wskazujemy — o ile możności na ściślejszą w tym względzie literaturę i źródła[1]).

„Pedagogja" wojskowa lub jak ogólnie nazwać można kierownictwo armji stoi u nas słusznie na tem stanowisku, że armja jest i powinna być szkołą życia społecznego, powinna urabiać jednostki i niejako dokończać ich umiejętności i możności życia społecznego, ale rozumie — zupełnie słusznie — jednostki zasadniczo do jej ram dostosowane. Na podstawie psychologji, tak dezercja, jak i neuroza wojenna stają się objawem niespołecznym i nieobywatelskim, wykazują — jak w następstwie poznamy — że u tych jednostek brak dostatecznego rozwoju uczuć społecznych. Z zakresu psychoanalizy, która z medycyny wychodzi, bierzemy te wyświetlenia, które rzucają nam snop światła na dążenia pedagogiczne, niemniej zdając sobie sprawę całkowicie, że poruszane tutaj zagadnienia przedewszystkiem dotyczą obu zainteresowanych dziedzin, t. j. prawa i medycyny.

Na ogół pedagogja wojskowa, ogólnie przez nas pojmowana stoi zatem na stanowisku niezupełnem, albowiem

---

[1]) Godne uwagi — obok wymienionej — są tu jeszcze rozprawy pomieszczone w „Internationaler Zeitschrift für ärztliche Psychoanalyse" z lat 1914 — 1922.

nie uwzględniono w niej należycie pewnych, głębokich zresztą, choć może na pozór powszednich zagadnień, eliminując z zakresu swej działalności te wszystkie jednostki, które z niewyjaśnionych, jak dotąd bliżej, powodów wyłamują się z zakresu jej środków działania i stają się odpadkami od całości. Uważa je ona na ogół, i bardzo słusznie, za jednostki chore lub szkodliwe, nie użyteczne, „a-społeczne", które wychowywać niejako nie można; jedynym środkiem, jaki jest tu do rozporządzenia, jest wykluczenie ich, w jekiejkolwiek formie przeprowadzone. Niemniej jednak to wykluczenie jest w miarę swego nasilenia szkodliwe dla całości armji, a może być nawet zgubne w swych wynikach, jak to mogliśmy ze wszystkich dotychczasowych przykładów najlepiej poznać w czasie ostatniej wojny światowej, gdzie powyższe dwa czynniki pojawiły się w pokaźnej ilości we wszystkich armjach i niejednokrotnie o wyniku i losach całych społeczeństw zadecydowały.

Jest więc pożytecznem dla armji zdanie sobie sprawy z niebezpieczeństwa powyższych czynników i postaranie się o możliwe dotarcie do ich źródeł. Jest rzeczą jasną, że dotychczasowe metody nie zaradzają im całkowicie, a nawet w przeważnej mierze, jak to również okazało się w niektórych armjach podczas wojny ostatniej. Braki, jakie się okazały i zdobycze, które wydała psychoanaliza wskazując tu na „uspołecznienie" względnie brak tegoż, są może szczególniej ważne dla nas, jeśli nie będziemy tego zacieśniać do przytoczonych tutaj jaskrawych wypadków niebezpieczeństwa, ale weźmiemy pod rozwagę wszystko to, co u nas może pomnażać jeszcze braki tego uspołecznienia. Przecież pod tym względem i to racjonalnie w myśl jednej idei łącznej, która została zresztą sztucznie u nas przerwaną i to może najwybitniej w stosunku do armji narodowej (a sztuczność tej przerwy okazała się zresztą natychmiast przy pierwszej zmianie stosunków, zmianie wywołanej wojną światową), mamy tak wiele do wyrównania

i to może właśnie w dziedzinie tego przewrotu psychicznego, jaki zawsze wszelki nacisk (przemoc zewnętrzna) musi spowodować w zamkniętym organizmie, tak jednostki, jak społeczeństwa.

Zatem doszliśmy do tego, że zadanie, jakie ma armja spełniać, a które streszcza się w uspołecznianiu jednostki, powinno być dziełem szerokiej pedagogji t. j. wychowania. Zbyt ogólnikowe powiedzenia postaramy się choć nieco zacieśnić, a opierając się tutaj na dotychczasowych badaniach nad psychologją tłumu, zdefinjować w zarysie pracę wychowawczą podając wytyczne jak daleko może sięgać możność wychowania w armji, a gdzie tkwią braki, którym zaradzić może tylko racjonalna pedagogja społeczna.

O USPOŁECZNIANIU JEDNOSTEK.

W wychowaniu należy zwracać uwagę na te składniki psychiczne, które uwidoczniają się w zespole, w życiu zbiorowem jednostek w kierunku dodatnim na niekorzyść ujemnych. Już Le Bon w „Psychologji tłumu", a prof. Freud w „Massenpsychologie und Ich — Analyse" szczegółowo wyliczają składniki tłumu, które to składniki na ogół są dowodem t. zw. „regresji" t. j. obniżenia się czynności psychicznych, są więc prymitywniejsze. Jest to znane w dotychczasowej psychologji, że dusza tłumu jest prymitywniejsza, dziksza, to jest podobna do duszy dzikiego lub dziecka, ale obok stron ujemnych jako to: popędliwość, brak inicjatywy, spontaniczność, zapalczywość, brak samodzielności, t. zw. „popęd trzody" (owczy pęd), względnie „popęd hordy", srogość i t. p. dusza ta wykazuje również zawiązki „cnót społecznych", jak entuzjazm, heroizm a nawet zdolna jest wytworzyć dzieła, których nie dokona z takim artyzmem jednostka, jak np. język, pieśń ludowa, mity i wierzenia. Z zespołów uczuć zaznaczymy sobie tutaj wyraźnie heroizm i entuzjazm, z których powstaje męstwo, a zatem cnoty, szczególniej w armji zasadnicze, t. zw. „cnoty wojskowe"; te uczucia muszą być rozwijane od dzieciństwa.

Podstawowych braków określanego w poprzednim artykule „Wojsko a społeczeństwo" uspołecznienia, nie może niekiedy wyrównać już armja jako szkoła życia społecznego, ich bowiem korzenie sięgają głęboko we wcześniejszą epokę życia jednostki. Są one wynikiem błędnego patrzenia na dziecko, może niedostatecznego odczuwania życia

młodzieży, w armji zaś jako najściślejszym sprawdzianie, okazują się już w swych wynikach ostatecznych.

Chociaż ogólnikowo musimy tu zaznaczyć, że przy badaniu odchyleń społecznych należy sobie zdać sprawę, że ich zespół stanowi jakiś pierwiastek uczuciowy, coś, co filozofja Platona nazwałaby Erosem — uczuciem, czy też jak psychoanaliza określa: libido. Każdy zespół zorganizowany polega na łączności, która psychicznie przedstawia się właśnie jako ów czynnik uczuciowy. Do niego to możemy bezwątpienia sprowadzić heroizm i entuzjazm, gdyż należy sobie zdać sprawę wyraźnie, że każda jednostka w organizmie społecznym musi być „przytwierdzona" uczuciowo w dwóch kierunkach: z jednej do idei lub do jej wyobraziciela, z drugiej strony do innych jednostek w myśl tej właśnie idei (stąd „idea łączna") [1].

Jak się te dwa przytwierdzenia ugrupują, tak też przejawią się w praktyce, t. j. w stosunku np. żołnierza do oficera lub odwrotnie. Na tej podstawie można już rozważać powiedzenie jednego z badaczy neuroz wojennych E. Simmla [2], że „bezwzględne obchodzenie się z żołnierzami ze strony ich przełożonych było często jednym z motywów zachorzeń". Teraz już jaśniej pojmujemy to, cośmy wspomnieli o uczuciu osamotnienia. Pragniemy jeszcze zaznaczyć, że — jak psychoanaliza podaje — powyższe przytwierdzenia, jako składniki psychiczne wynikają z t. zw. „procesu identyfikacji" t. j. utożsamiania się z drugą osobą, oraz z zastępowania własnego ideału przez jakąś inną jednostkę, do roli tegoż ideału sugestywnie na pewnych podstawach podniesioną, z czego pierwsze byłoby podkładem łączności z innemi jednostkami, drugie — stosunkiem do idei względnie jej wyobraziciela (prof. Freud: „Massenpsychologie..." str. 122). I znowu zaznaczymy, że trzeba ograniczyć się tylko do ostatecznych wyników rozważań

---

[1]) Por. „Wojsko — szkołą charakterów". Podkreślam ważność.

[2]) E. Simmel: „Kriegsneurosen und Psychisches Trauma" München, 1918.

psychicznych i nie możemy przedstawiać całego badania na poparcie tych rezultatów, które można znaleźć w przytaczanych pracach; do rozważań, jakie sobie w szkicu powyższym zakreśliliśmy, te dane będą wystarczające, przyczem jeszcze zaznaczyć wypada, że dla całości czynników uczuciowych zespołowi społecznemu wrogich, musimy tu wymienić uczucie obawy. Powszechnie znanem zjawiskiem, typowo masowem, jest panika [1]). Ten czynnik zjawia się jako motyw w każdym poszczególnym przypadku, rozważanych przez nas jednostkowych objawów „a-społecznych", chociaż w ogólnym swym wyrazie panika nie łączy się bezpośrednio z zajmującemi nas objawami i dlatego tylko mimochodem o niej wspominamy. Nam bowiem chodzi przedewszystkiem o jednostkę i jej wyraz w stosunku do życia zbiorowego. W tym względzie poruszyliśmy jako fakt dokonany, że wychowanie wojskowe nie może w armji wypełnić braków rozwojowych, co jest rzeczą jasną. Armja może na razie uczynić to, co czyniła dotychczas, t. j. napiętnować tego rodzaju jednostki, wyeliminować je, nie przynosząc w ten sposób żadnej korzyści społeczeństwu, ba, nawet według paradoksalnego zarzutu — narażając je w dużej istotnie mierze na straty. Dlatego to armja, jeśli ma być tem, czem być powinna — a obchodzi nas przedewszystkiem armja nasza — musi dostawać od społeczeństwa jednostki całkowicie uspołecznione i zdolne do życia w zupełności, to zaś zyska się przez możliwie odpowiednie wychowanie wszystkich obywateli zdrowych, ale zarówno w czasie pokoju, jak i podczas wojny. Nie należy zapominać, że zaszczytna zresztą rola „szkoły powszechnej" musi się z biegiem czasu przeradzać w „wyższe kursa" życia społecznego.

---

[1]) Charakterystyczne przykłady i opisy paniki podaje pułk. dr. Rouppert w przytoczonej już rozprawie.

Nasuwa się pytanie, czy przy potrzebnej indywidualizacji wychowawczej choćby tylko pewnych typowych jednostek, wyłania się może potrzeba specjalnego wychowania wojskowego od lat najmłodszych. W tym względzie posiadamy szczęśliwie piękne tradycje wojenne i wojskowe, które wskazują nam, co jest zgodne z psychiką naszego narodu. Tych tradycyj nie mamy potrzeby pomijać. Stajemy tu wobec pytania, na które odpowiedź — przypuszczam już dawno zapadła, albo militaryzm, t. j. tworzenie kastowości wojskowej, a następnie może rozprzestrzenienie jej na społeczeństwo, albo odwrotnie, droga zgodna z tradycją żołnierza polskiego, żołnierza - obywatela. Zaradzenie brakom wychowania jest konieczne, ale zastrzegamy, że tych rzeczy nie należy przynajmniej z punktu psychologiczno - wychowawczego przejaskrawiać. Jeżeli armja polska postara się jako taka w swej administracji o utworzenie szkół, służących do typu uspołeczniania obywateli od lat najwcześniejszych aż do ostatniej próby społecznej, t. j. bytności w armji, nie będzie to przy oparciu się na szerokiej potrzebie społeczeństwa, dowodem kastowości, ale nawet wprost przeciwnie, może być społecznym czynem armji i oparciem się o psychologję i naukę w kierunku wyrabiania tych składników psychicznych, które wytwarzają spoistość społeczeństwa. Militaryzm sztuczny pociąga za sobą skutki, których istotę podaje cytat wymieniony na wstępie poprzedniego artykułu. Wojna światowa najlepiej określiła nam wyniki społeczeństwa, opierającego się na militaryzmie i wynikającem stąd zmilitaryzowaniu społecznem. W tym wypadku nad potrzebą oparcia życia społecznego o psychologję warto się zastanowić. Pokazała nam wojna, jak wyglądają organizacje, owe „sztuczne masy", opierające się na niepsychologicznem ujęciu armji jako zespołu, która to sztuczność zniknie, skoro armja będzie wykwitem uspołecznionych obywateli, wykwitem silnego, „naturalnego" społeczeństwa, opartego na pierwiastkach, które psychicznie dążą w dodatnim kierunku i nie rozkładowym lecz twórczym. Wiemy

już, że uspołecznienie ma polegać na rozwijaniu łączących pierwiastków organizacyjnych i dążyć do ściślejszego zespolenia.

Pierwiastek uczuciowy wzmaga się przez wychowanie w kierunku rozwijania jego składników, np. umiłowania idei naczelnej, patrjotyzmu, umiłowania wspólności narodowych, jako to języka, obyczajów, tradycji i wyobrazicieli tych ideałów, w którym to kierunku idzie już dzisiaj każda szkółka, ale nadto w ten pierwiastek uczuciowy musi wejść pojmowanie jaknajwięcej uspołecznionego życia. O tem mogą nam coś powiedzieć zaobserwowane podczas wojny wypadki dezercji. W pewnej kategorji dezerterów występują przeważnie chłopi wiejscy, ciężko przez całe życie pracujący, którzy jednak jako motyw dezercji podają, że „czuli się za słabi, by znieść trudy służby", mimo to podejmują daleko cięższe trudy, związane z dezercją[1]). W wojsku wszystko im za ciężko. Są to przeważnie analfabeci o bardzo szczupłym zasobie kultury i wykształcenia, którzy nie zdradzają bynajmniej innego zaciekawienia poza interesami i zajęciami swej wsi rodzinnej. „Ich zajęcie się ideą państwa — pisze dr. Tausk „Zur Psychologie des Deserteurs" (Zeitschrift f. ärztl. Psychoan. 1916/17). — nie przekraczało nigdy chwil skarżenia się na ciężkie podatki i to samo odnosiło się do ich pojęcia konieczności służby w armji. Ich zakres myślenia jest całkowicie dziecięcy i już na oko czynią wrażenie upośledzonych pod względem rozwoju"[2]). W tem miejscu należy dodać, że i inne kategorje dezerterów wskazują na braki, które stoją otworem dla działalności pedagogicznej w formie oświaty i uspołecznienia. Już sam fakt odmiennego na ogół odnoszenia się oficerów do wrażeń wojennych, a więc odnoszenie się ludzi in-

---

[1]) Zob. Dr. J. Nelken ppłk. „Udawanie zaburzeń psychicznych a służba wojskowa". Warszawa, 1926. Str. 24.

[2]) Na tem tle występuje niczem nieposkromiona nostalagja, która w istocie swej jest duchowem przytwierdzeniem do najbliższych (domu, rodziny t i. p.).

teligencją wyżej stojących, potwierdza konieczność wychowawczą, rozszerzając zadania pedagogji do rozwijania ambicji (miłości własnej) i zaciekawiania potrzebami życia społecznego we wszystkich formach, zakres myślenia rozszerzających. To, co już dzisiaj wiemy o roli oświaty, znajdzie i w tem wypadku psychiczne potwierdzenie. Reakcje psychiczne pewnych jednostek, które naprowadziły na powyższe rozważania, posuwają naprzód całą kwestję o tyle, że potrzeba oświaty opiera się nietylko na gołosłownem szerzeniu jej haseł i uspołecznienia, ale wskazują one na najgłębsze motywy tych potrzeb. Odkrycie nieznanych dotąd stron duszy człowieka, określające łączność psychiczną jego działania z motywami, które nie mogą się ostać wobec powszechnej normy, a które okazują pewien zachodzący w tych wypadkach proces wsteczności, względnie zatrzymania się w stadjum rozwojowym, jest doniosłą sprawą życia społecznego.

W czasie wojny światowej armja okazała tu jeszcze dobitniej słuszność poruszanych badań. Tak w wielkiej ilości neuroz wojennych, jak i w licznych wypadkach dezercji, zachodziła „regresywność", t. j. przytwierdzenie do pewnego stadjum rozwojowego. W tych wypadkach występowała niemożność wyzbycia się chęci zadowolenia własnych życzeń i nadmierna siła przytwierdzenia do nich, zachodziła niemożność zrozumienia „obcych" celów, jako że są odpowiednio ważne. A przecież z tego wynika nieznajomość i niemożność prawdziwie społecznego życia. Wszystko to dowodzi, że u tych osobników niektóre przynajmniej pierwiastki rozwoju zostały w jakiś sposób podczas ich rozwoju i wychowania pominięte i to zadecydowało o ich zatrzymaniu na przejściowym poziomie. Poziom ten w zamkniętym zespole armji uwydatnił się tem szybciej, stanowiąc niebezpieczeństwo ogólne. Z tego to względu warto jest zastanowić się nad temi kwestjami. Wszak jednostki, o których mówimy, są przeważnie a-społecznie nie anti-społecznie usposobione i dlatego godniejsze, by je uspołeczniać, przeciwdziałając przedewszystkiem psycho-

logiczne poznanie — „chorobom społecznym", które tak bardzo wpływają na charakter armji i społeczeństwa. Wojna nie powinna zasadniczo przysparzać nerwowców, ani też wytwarzać przestępców takich, jak dezerterzy. Gdzie to zawodzi, powodów zawsze należy szukać w wychowaniu, w pozostawianiu człowieka w dziecięctwie, trzymającego się swvch prymitnywnych życzeń. Badania psychoanalityczne mówią w tych wypadkach o podkładzie „nieświadomości", który dotyczy również dezercji. Nie możemy w szkicu powyższym podać i gruntownie określić danych, na których te badania opierają swe wyniki, chcemy tylko zaznaczyć zdobyte przez nie poznanie, dotyczące podstaw życia społecznego[1]). Wszak podczas wojny światowej ogół mężczyzn wyrwany był z normalnego dotychczasowego życia, większość jednak tkwiła do ostatka w spoistości armji, pojmowali oni bowiem konieczność podporządkowania własnych interesów i osobistych życzeń, konieczności dotyczącej ogółu, czyli, że owa większość była zdolna własne pierwiastki uczuciowe zastąpić pierwiastkami uczuciowemi tyczącemi ogółu. Większość ta zachowywała się jako jednostki uspołecznione, jako ludzie dorośli. A jednak armje wykazywały podczas wojny poważne braki w swem organizmie, a te ze względu na swą psychologiczną doniosłość, czyż nie były jednym z głównych motywów, stanowiących może dzisiaj o losach społeczeństw. Bo chyba stoimy wszyscy na tem stanowisku, że tak, jak wszędzie w życiu, należy narówni traktować „psychiczne" z „fizycznem", a więc w armji, tak d u c h a, jak i t e c h n i k ę.

Armja w czasie ostatniej wojny wykazała takie przejawy psychiki tłumu, do których poznania dochodzimy najgłębiej — zapomocą badań psychoanalitycznych, polegających na odkrywaniu źródeł psychicznych, na które dotąd

---

[1]) Bliższe rozważania w pracy p. t.: „Przyczynki do pracy psych. - wychowawczej." Druk. w „Lekarzu Wojskowym" w r. 1924. Nr. 12.

nie zwracaliśmy uwagi, analiza bliższa tych źródeł wskazała nam istotę niebezpieczeństwa, któremu można zaradzić.

Z powyższego zarysowują się następujące wnioski. Poznać psychikę tłumu, składniki jej,—w zespole społecznem zacieśniać te składniki, które zespół tworzą i w ten sposób oprzeć życie i wiedzę o żołnierzu o psychologję. Należy zdać sobie sprawę z tego, jak dalece armja jest czułą w odtwarzaniu spoistości społecznej, należy więc kształcić w społeczeństwie te wszystkie składniki, na których opiera się zespół społeczny, a jednostki należy, o ile tylko możności uspołeczniać, unikając ostatecznego wyprowadzania za nawias[1]). Przez takie głębokie pojmowanie zadań zyskamy oparcie armji, jako takiej, o psychologję. Te wskaźniki podają m. in. badania psychoanalityczne i w tym zakresie oddadzą one wojskowości niepoślednie usługi.

---

[1]) Tutaj to rola racjonalnego wychowania fizycznego młodzieży i jej przysposobienia wojskowego.

O NAUKOWYCH PODSTAWACH PRZY ORGANIZACJI WOJSKA.

Wojsko jest bezwątpienia jedną z najwcześniejszych organizacji społecznych, w których wyzyskało się doświadczenia wytrzymałości ludzkiego organizmu, to też musi iść w parze z postępem nauki, choć dotychczas nie było specjalnej dziedziny wiedzy o pracy człowieka w wojsku.

Naukowa organizacja wojska wchodzi w skład naukowej organizacji pracy, a stanowi tam najmłodszy dział zrodzony doświadczeniami ostatniej wojny. Niema też syntetycznych ujęć w odpowiedniej literaturze, skąd łatwy wskaźnik, że i w życiu praktycznem nie lepiej dotąd się dzieje zaś wszelkie próby, szczególniej u nas, sporadyczne są i rozstrzelone. Nieco lepiej jest zagranicą, bo próbujący syntezy znajdzie już przynajmniej więcej materjału i doświadczeń [1]).

Będzie to jednak sympatyczną dla nas nowością, jeśli zaznaczymy [2]), że z autorów nam bliższych, jednym z promotorów naukowych badań nad wojskowością — jest Jan Bloch, pochodzący z Warszawy, au-

---

[1]) Zainteresowanym powyższym tematem polecam rozprawę kpt. S. G. Pstrokońskiego p. t.: „Organizacja pracy w wojsku". „Bellona", luty 1926, która rozważa powyższe zagadnienie z odmiennego punktu widzenia. (My mówimy o człowieku, tam mowa przedewszystkiem o umiejętności i metodzie zajęć).

[2]) Według pracy prof. dr. Joteyko: Metody testów umysłowych i t. d. 1925. W-wa.

tor kilkutomowego dzieła: „La Guerre future", który w „La Revue" (1901), w rozprawie: „L'armee franco-russe et la guerre du Transvaal", między innemi pisze, że aczkolwiek koniec XIX w. zaznacza się zdumiewającym postępem umysłowym, a najwyższe prawa zostały sformułowane, to jednak warunki, w jakich odbywa się służba wojskowa nie były jeszcze naukowo zbadane pomimo, że pobór do wojska większości młodych mężczyzn w sile wieku, stanowi jedno z najważniejszych zjawisk życia współczesnego. I zapytuje: „Czy istotnie wykształcenie dawane żołnierzom i nakane im ćwiczenia odpowiadają nowem warunkom wojny. Czy jest rzeczą pożyteczną trzymanie żołnierzy w koszarach przez lat kilka. Może to właśnie szkodliwe, tak dalece, że kto służył najdłużej, ten może wyczerpie się najprędzej. Ta ważna sprawa nie była wszakże rozpatrywana, jak na to zasługuje. Aby prace te mogły dać wyniki, powinny być prowadzone nietylko przez wojskowych, lecz także przez uczonych, lekarzy, psychologów i pedagogów".

Przy tej sposobności zaznaczę, że Jan Bloch należał do tych uczonych, którzy inteligencji żołnierzy oraz jej znajomości przypisywali duże znaczenie.

W obecnych warunkach, sprawą powyższą zajęła się poważniej dr. J. Joteyko, b. prof. uniw. w Brukselli, wybitna pracowniczka na polu psychologji i pedagogiki. W r. 1905 w pracy „La Fatigue et l'Entraînement au point de vue militaire" zaznacza, że wśród problematów, wiążących się z udoskonaleniem energetycznem i społecznem, jedno z pierwszych miejsc zajmuje sprawa wojskowa; powinna ona być badana naukowo. Pisze tam, że godne pożałowania jest, że fizjologja żołnierza tak nieznacznemi może wykazać się postępami w porównaniu do innych dziedzin zastosowań naukowych. Jest rzeczą zrozumiałą — pisze, — że naukowe poznanie warun-

ków, w jakich odbywa się wyszkolenie żołnierza i wysnucie stąd wskazań praktycznych, doprowadzi niechybnie do większej ekonomji w materjale ludzkim, a jednocześnie i w budżecie wojskowości, dając lepszą rękojmię wdrożenia, wytrzymałości i odporności żołnierzy". W pracy tej zajmuje się autorka głównie wpływem wdrożenia na system nerwowy i mięśniowy.

Są to sprawy, które nas obchodzą jako trenning, automatyzm, dryl w systemie szkolenia wojskowego. (Zob. prof. dr. J. Joteyko: „Metody testów umysłowych i ich wartość naukowa". Warszawa. 1925; znajdziemy tam osobny rozdział o psychotechnice wojskowej głównie w zakresie tej pracy w armji St. Zjedn.).

W naszych warunkach służby wojskowej, jeśli chodzi o naukę o człowieku, to w wojsku reprezentują ją przeważnie lekarze, nie mniej wychodzi ona współcześnie częściowo z tego obrębu przy zagadnieniach specjalnych jako cały szereg kwestji wyszkolenia i wychowania, regulaminów i t. p., nauki któraby zajmowała się ugruntowaniem systemu gospodarczego elementem ludzkim przynajmniej od chwili poboru, aż do przygotowań mobilizacyjnych dla urzeczywistnienia hasła „naród pod bronią" oraz była podstawą całej administracji wojskowej, nie reprezentuje w wojsku nikt oficjalnie[1]) chociaż sztab generalny jest jej wykonawcą, przenika ona natomiast do organizacji wojska jako jedno z zagadnień socjologicznych, a jej syntetyczne ujęcie zaczyna się coraz bardziej uwidoczniać zagranicą. Syntezę takiej nauki znajdujemy w amerykańskim tayloryzmie (Taylor) lub we francuskim fayolizmie (Fayol), które to idee — o ile mi się zdaje — nie zdołały jeszcze

---

[1]) Stwarzają się jednakowoż jej zespoły reprezentacyjne np. u nas „Tow. Wiedzy Wojskowej". Podobne zgrupowania istnieją zagranicą, również w Rosji Sowieckiej.

w naszym systemie służby wojskowej uwidocznić się w zwartym i zdecydowanym wyrazie. W każdej jednak armji nowoczesnej znajdziemy ten posmak nauki spekulatywnej, rozsiewanej w rozlicznych zagadnieniach, a stąd dowód jej obecności w samej istocie organizacji wojska. W każdej armji istnieje też praca nad jej ujawnianiem i określaniem stosownie do charakterów narodowościowych lub nawet rasowych. Chodzi jednak bardzo o to, by obecność jej nie rodziła się sporadycznie, nie wybuchała, lecz by stale i na mocy poznanych i ujętych praw, wnikała w organizację wojska, jako suma wiedzy o człowieku i jego wrodzonych zdolnościach, celem wydobycia jak największego efektu w czasie służby wojskowej.

„Duch i technika" — oto dwa słowa, które zaczęliśmy coraz częściej słyszeć pod koniec lat wojennych, stąd powierzenie maszyny człowiekowi — oto zagadnienie bodaj naczelne. Jasną jest więc potrzeba lepszego poznania człowieka, niż to miało miejsce przed wojną europejską, przy mniej złożonym systemie walki, a stąd potrzeba wykorzystania wszelkiej wiedzy o człowieku, by sprostał specjalizacji technicznej przy poruczeniach jednostkom tych różnych funkcji, stanowisk i zadań, jakich nowoczesna armja wymaga. (Zbadano w armji St. Zjedn. ponad 760 funkcji w wojsku) (data nieścisła!). Taką to wiedzę o człowieku pogłębiła w latach ostatnich p s y c h o t e c h n i k a oparta na głębokich zdobyczach nie tylko samej psychologji ale fizjologji, antropologji i t. p. przetworzona na mocy prawideł statystycznych, zagadnień socjologicznych i wielu innych nauk pomocniczych. To też przy omawianiu tutaj psychotechniki, nie ograniczymy się tylko do podkreślania jej ważności w znaczeniu nadanem jej przez Münsterberga, jej twórcy[1]); — uzdolnienia ludzkie, ich poznanie i wartość społeczna nie opierają się bowiem w swem podłożu jedynie

---

[1]) Münsterberg Hugo: „Grundzüge der Psychotechnik. Leipzig. 1920. (Barth).

na psychice, ile raczej wynikają z różnic biologiczno - fizjologicznych a więc zatrącają o inne gałęzie wiedzy. Śmiało rzec można, że nauka może w organizacji wojskowej upatrywać wielkie laboratorjum zagadnień psychologicznych, fizjologicznych, antropologicznych, — stwierdzenie praw i prawideł socjologji, statystyki, gdyż żadna inna organizacja społeczna nie może dać do badań tyle pierwszorzędnego elementu ludzkiego, takiego zestawienia cech plemiennych, rasowych i narodowych. Nawzajem zaś nauki te dają wielkie, aczkolwiek może jeszcze nie wszędzie skoordynowane usługi organizacji wojska. Czyż może być więcej wymarzone współżycie. Wojsko może być materjałem do badań naukowych i w ten sposób zasilać naukę, nauka zaś stawać się podwaliną i siłą jego organizacji. Szerokie to horyzonty, jest zatem pole do mrówczej pracy, chodzi zaś na wstępie prócz skreślenia jej syntezy o wytyczenie poszczególnych etapów, ciągłości i unormowania, by wyniki mogły stale wpływać do ogólnego dorobku naukowego i by móc wyprowadzać stamtąd odpowiednie wnioski i zastosowania praktyczne w wojsku. Te zagadnienia, o których mówiłem, a co do których śmiem dążyć do rozbudzenia uwagi i zaciekawienia czynników powołanych, uwidocznią się przedewszystkiem przez zastosowanie psychotechniki do potrzeb wojskowych. Ale nie można tu naturalnie poprzestać tylko na korzyści naukowej, czysto spekulatywnej, — wojsko ma cel sam w sobie, nie może służyć li tylko za laboratorjum naukowe, jego zasadniczym celem jest obrona państwa i obywateli, i psychotechnika w wojsku musi przedewszystkiem zdążać do wzmożenia energji wojska w tym kierunku.

O tej to praktycznej a zasadniczej korzyści wprowadzenia psychotechniki, jako jednego etapu w dążeniu do naukowej organizacji wojska, powiem nieco szerzej.

*

W literaturze zagranicznej spotykamy coraz częściej dzieła omawiające zastosowanie psychotechniki do potrzeb

armji. Sprawa ta staje się powoli składowem zagadnieniem pracy sztabowej i organizacyjnej w wojsku, u nas ze względu na nowość, jak również bezprzecznie trudny i skomplikowany charakter wymaga troskliwego przemyślenia, studjów, dużego, naukowego przygotowania, oraz współpracy fachowych sił cywilnych, których na tem polu nie mamy zbyt wiele. Nie można jej wprowadzać dorywczo, zaradczo, negować, lub popierać częściowo, wymaga zaś jeszcze dużej kultury umysłowej i zdolności samokrytycyzmu, ponieważ ustawiczne stykanie się z laikami powoduje z konieczności pewnego rodzaju przejaskrawienie i udostępnianie, a więc operowanie raczej ogólnikami łatwiej dostępnemi dla umysłów, które z tem zagadnieniem stykają się poraz pierwszy często mimochodem lub ubocznie i trudnością zagadnień odstraszani, bronią się przeważnie frazesami. Najwięcej może przekonywują wtedy argumenty oszczędnościowe, mimo to, wkładów pewnego rodzaju nie da się przecież żadną miarą uniknąć, zaś zbyt krótkowzroczna oszczędność może wypaczyć całą pracę. Tak więc psychotechnika w wojsku musi sobie wyrobić przedewszystkiem odpowiednie zrozumienie, ze sfer zda się jakichś nieuchwytnych, z pracy w zakresie jakgdyby jakiejś „czystej sztuki", musi zejść ona w umysłach tych, którzy mają ją zastosować do potrzeb wojska na grunt najzupełniej realny. To też i rezultaty jej podawane w przystępnej formie muszą być tak oczywiste, jak rezultaty przemysłu wojennego, obrony gazowej, lotnictwa lub czołgów, słowem psychotechnika musi być pojęta jako część składowa pewnego rodzaju nowoczesnego uzbrojenia armji. Nie można atoli zapominać, że wiedza ta raz ze względu na dopiero co zaznaczony spekulatywny charakter, z natury rzeczy operująca raczej pojęciami abstrakcyjnemi niż realnemi (a dopiero w wynikach swoich będąca zastosowaniem nauk o człowieku do potrzeb praktycznych), po drugie dająca wyniki

niejako pochodne, bo uwidoczniające się najlepiej w wykazach i w obliczeniach statystycznych oraz w porównaniach wartości i sprawności różnych działów tej pracy, ma drogę bez wątpienia dłuższą do przebycia przy zastosowaniu do realnych zadań i to jeszcze w wojsku, które zdawałoby się jest tak dalekie od tak bardzo ściśle naukowej dziedziny.

A jednak nauka ta, ujęta odpowiednio, zdołała wykazać już dostateczne, pozytywne rezultaty. Najważniejsze uwidoczniły się przy systemie rekrutacyjnym w Ameryce, w myśl zasady: „THE RIGHT MAN IN THE RIGHT PLACE IN THE ARMY". („Odpowiedni człowiek na odpowiedniem miejscu w wojsku"). Zasada ta, wypisana na plakatach i broszurach władz poborowych na wzór dotychczasowo chyba odezw wielkich amerykańskich centrów przemysłowych, szerokością swych prób stała się prawdziwem laboratorjum psychotechnicznem w armji, w zakresie wyzyskania zdolności człowieka dla potrzeb wojskowo-państwowych i jako taka, została możliwie najszybciej, a najtrafniej i najwłaściwej oceniona przez tego sumiennego szperacza naukowego, jakim są Niemcy. Ameryka stworzyła w kilka miesięcy po zastosowaniu tego systemu naukowego dwumiljonową armję, która pod względem sprawności bojowej nie ustępowała w niczem starym i rutynowanym armjom kontynentu. Myśl przejęły Niemcy i nie szczędzą sił. Wielkie laboratorjum amerykańskie uwidoczniło dużo zagadnień, ujawniło też pewne błędy, a łatwość pracy została przyspieszona. Systematyczny umysł niemiecki znalazł pole do pracy mrówczej, do agłaszania dzieł kilkuset stronnicowych i prowadzi dalej dzieło psychotechniczne w przemyśle wielkim, w szkołach, zakładach państwowych i — o ile to jeszcze potrzebne również i w wojsku.

W Rosję sowiecką, tak, jak ongiś w carską wnikają wszelkie niemieckie idee organizacyjne, to też okruchy niemieckiej psychotechniki już w Rosji zapuściły swe korzenie i wydają owoce. Wojskowa literatura psychologi-

czna wskazuje, że ruch ten nie jest tam obcy, szczególniej w przemyśle i w nauce. Że dociera on też do wojska, świadectwem między innemi artykuł M. W. Frunzego: „Nasz wojenny ustrój i zadania Wojenno-Naukowego Towarzystwa“ (Nr. 17 „Sputnik Polirabotnika“ 1925 r.). W artykule tym znany autor omawia zadania towarzystw naukowych w wojsku, rozwija konieczność zjednoczenia się ich, m. in. Tow. przyj. floty powietrznej i „Dobrochima“, a to celem pogłębienia naukowych podstaw organizacji wojska, w szczególności zaś, dla lepszej możności opracowywania zagadnień wymagających głębszych studjów jako to: broń chemiczna, lotnictwo i t. p. Bardzo słusznie w kolejnym zacieśnianiu i precyzjowaniu zagadnień, ze względów na ich więcej złożony charakter, pod koniec dopiero, lecz w dłuższym ustępie porusza tam sprawę psychotechniki i wskazuje na konieczność zastosowania jej do potrzeb wojska.

Jeśli chodzi choć o pobieżny przegląd prac tych w innych państwach, to musimy wskazać na obszerną literaturę włoską, francuską, angielską, która porusza zagadnienia tworzące dziedzinę odrębnej psychologji wojskowej, zajmującej już teraz poważne miejsce w socjologji [1]).

Ogólnie zaznaczyć wypada, że dzieła narodów romańskich odznaczają się charakterem raczej spekulatywnym. Tak więc dzięki Francji będziemy wiedzieć, jaką jest dusza francuskiego „poilu“, jakim jest jego zapał, honor i patrjotyzm, ale w jaki sposób uniknąć pomyłek w gospodarce elementem ludzkim, by tenże zapał, honor i patrjotyzm wzmacniać codziennemi czynnikami służby raszej dowiemy się z literatury państw anglo-saskich. Rdzenia psychotechniki trzeba szukać w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech. Niemieckie dzieła Sterna, Lipmanna,

---

[1]) Zob. artykuł: „Służba psychologiczno-wychowawcza w wojsku“.

i in. wyliczają i określają prócz psychologji, również i ten szereg nauk, które w psychotechnice mają zastosowanie lub które ona zasila. Nasze wojsko w pracy nad „Indywidualizacją Żołnierza“ zetknęło się już z naukami antropologicznemi[1]), a częściowo z psychologicznemi, zaś dotychczasowe wyniki bynajmniej nie zapowiadają rozczarowań, byleby tylko prace te można było na przyszłość odpowiednio postawić.

Cóż więc da się powiedzieć o każdej z tych nauk, rozważanych pod kątem tak praktycznym, jakim jest organizacja i zadania wojska. Wszak dotąd w wojsku mówiło się przeważnie o strategji i taktyce, mustrze, o regulaminach, balistyce lub kartografji, a co najwyżej o historji wojen, — psychotechnika wprowadza w ramy zagadnień wiedzy wojskowej nowe nieznane nauki, nauki filozoficzne, zdawałoby się, że tak bardzo odległe od umiejętności władania bronią, strzelania lub prowadzenia operacji wojennych. Albo też nauki te były dawniej może zastępowane raczej intuicją, — czy i o ile ona wystarczała, okazywały błędy lub powodzenia praktyki, powody ich były atoli nieuchwytne i stąd do ostatnich czasów ignorowane, witane conajwyżej uśmiechem przyzwolenia lub politowania.

Były to nauki o samym człowieku.

Wobec takiego stanu rzeczy, nic dziwnego, że najpierw trzeba mówić o korzyściach praktycznych, tem więcej, że laik trudno je spostrzega. Korzyści tych nie obserwuje się w jednym dniu, i stąd łatwe krytykowanie. A jednak korzyści, jakie stwarza psychotechnika, powstają z analizy, następnie dopiero z syntezy; więc droga to dłuższa, a wymagająca, jak zaznaczałem, starannego przygotowania i sumienności fachowej, z drugiej zaś, wyrozumiałości dla tej żmudnej i drobiazgowej pracy. Indywidualne wyzyskanie dla odpowiedniego podziału pracy, wrodzonych uzdolnień człowieka, poznanych na zasadzie wie-

---

[1]) Por. pracą dra Mydlarskiego „Sprawozdanie z wojskowego zdjęcia antropologicznego Polski“. Czasopismo — Kosmos. 1925.

dzy, pozwala później na łączenie jednostek w grupy o wspólnych cechach i operowanie niemi przy gospodarce personalnej w zakresie takim, jaki może mieć zastosowanie w wojsku, masie tak bardzo teraz wielomiljonowej. Stąd to widzimy, że jak nauki te wymagają jaknajszerszego laboratorjum, tak znowóż naodwrót wojsku mogą oddać duże usługi. Weszliśmy w szeroki zakres socjologicznych zagadnień, żeby tem wyraźniej podkreślić rozmiar i znaczenie całej tej pracy.

Wartością społeczną człowieka jest intensywność jego pracy, stąd ważność uwzględnienia tak jego zdolności zawodowych jak i warunków odpowiednich do pełnienia jego zawodu. Przez ustalenie różnic rasowych, plemiennych lub dzielnicowych i stąd wypływających skłonności wrodzonych, można lepiej skierowywać jednostki, dając im większą możność i łatwość pracy przez stawianie w warunkach lepiej odpowiadających ich strukturze. W ten sposób można później łatwiej szkolić, a więc i przystosowywać do zadań wojskowych, co jest tak bardzo ważną kwestją i co właśnie należałoby wesprzeć wiadomościami zyskanemi metodami psychotechniki.

Prawda, że nauki te, t. j. nauki o samym człowieku sięgają bardzo głęboko, są drobiazgowe, ale ich rezultatem jest poprawianie i dostosowanie organizacji armji do charakteru narodowego (rasy), wpływ swój mogą wywierać zwolna, ale i przewidywać mogą na przyszłość. (niedobór roczników, pewne braki częściowe i t. p.)[1]). Wpływ ten jest jednym z najgruntowniejszych i niezawodnych, bo stwarza podstawy gospodarki personalnej i podziału funkcji oparte na pogłębionej znajomości rodzimego elementu ludzkiego (na podstawie t. zw. „zdjęcia psychologicznego i antro-

---

[1]) Ciekawą jest rzeczą, że badania dotyczące pomiarów antropologicznych rozwijają się przeważnie w armjach, których naród przeszedł zespolenie. Tak było np. po zespoleniu Królestwa Włoskiego, to można zauważyć i u nas.

pologicznego") oszczędza więc zbytecznych prób organizacyjnych i przystosowań, zmniejsza możność omyłek, oszczędza czas i pieniądze. Wśród tych naukowych badań, o których mówimy, na każdym ich etapie znajdziemy pozytywne rezultaty i praktyczne korzyści, zależy jakich chcemy, t. j. na jaką zakrojonych skalę. W Niemczech n. p. niemal każda fabryka, zakład przemysłowy, techniczny i t. p., w którym pracuje mniejsza lub większa grupa ludzi, może te korzyści wykazać, w wojsku zakres pracy jest daleko większy, to też korzyści te wystąpią wyraźniej, lecz bez wątpienia po dłuższym czasie. Nie mniej jednak rzucenie oka na tę okoliczność może najwięcej przemawia. Jeśli n. p. przeprowadzanie egzaminów w danym oddziale specjalną objektywną metodą pozwoli na równie trafną, a nawet może ściślejszą selekcję elementu ludzkiego, niż kilko-miesięczna obserwacja (tej nie trzeba bynajmniej wykluczać, a raczej ją wesprzeć), jeśli pomiary antropometryczne np. objętości klatki piersiowej lub stopy, dokonane na kilku lub kilkunastu tysiącach żołnierzy pozwolą na oszczędzenie setek metrów materjału lub skóry, umysł wojskowego nawykły więcej do praktycznego myślenia, łatwiej uchwyci wynikające stąd korzyści. Nie mniej jednak zróżniczkowany nastrój armji współczesnej zmusza już teraz do posługiwania się głębszemi wynikami analizy i syntezy i tylko w tym może tkwi cała tajemnica tych nowych nauk, o których tutaj mówimy. Jeszcze jedno zaznaczę, że zastosowanie ich nie jest bynajmniej wynalazkiem nikogo z nas, zarysy, które tutaj podałem, stanowią podstawę pracy praktykowanej już gdzieindziej, nie podobna zaś opierać się nowacjom, tak, jak nie opieramy się zastosowaniu radjotelegrafu lub czołgów. A przecież tamto wszystko, to części każdej armji, nauki zaś, które teraz poruszamy, są bezwzględnie podstawą jej organizacji współczesnej. Zyska się spoistość wojska, jeśli się wzmacniać będzie jednolity i zwarty podkład armji na zasadzie własnej i rodzimej. Podstawę tego może dać odpowiednio zastosowana nauka

określająca rodzimy typ żołnierza - obywatela. Poznanie psychiki, uzdolnień, rozwoju fizycznego oraz moralności elementu, wchodzącego w skład armji, a więc to, co dać może psychologja, fizjologja lub antropologja zastosowana u nas systemami jaknajlepszemi a wypróbowanemi już gdzieindziej, fachowo zaś i odpowiednio do naszego charakteru ujęta, winna stale wzmacniać prace organizacyjne i wychowawcze wojska. Pokojowa praca nad organizacją wojska nie może pomijać tych naukowych „precyzji", bo przygotowywując naród do racjonalnej obrony a więc do najwyższego wysiłku, musi być tylko taka, jaka wynika z wrodzonych cech narodowych. Tak pojęta praca nad organizacją wojska w dążeniu do ideału nie może nigdy osłabnąć. Sposoby badania różnorodnych cech i uzdolnień, ich nasilenia i ugrupowania w wielomiljonowej masie służącej w współczesnem wojsku, nauka zdołała już dostatecznie opanować, by móc zastosować wyniki praktyczne. Są to dziedziny subtelne, ale przy odpowiedniem uwzględnieniu wzmacniają potęgę organizacji; stwarzają również pomyłki, a nawet powodują klęski, jeśli luzem chodzące lub zgoła bagatelizowane.

* * *

Na zakończenie, kilka słów o dotychczasowych wynikach w zakresie tak pojętej „indywidualizacji żołnierza". Nie mamy jeszcze odpowiedniej ilości pracowników w kierunku pogłębiania podstaw tej dziedziny. W mniejszym zakresie — przechodząc różne zmienne fazy praca ta w stadjum do pewnego stopnia — prób, częściowo istnieje u nas od r. 1921, szczególnie w kierunku badań antropologicznych. Niestety w tych zakresach musi zaistnieć przedewszystkiem zupełne zrozumienie potrzeb przez miarodajne czynniki społeczne a nauka polska (na wzór zagranicy) musi iść wojsku z wydatną pomocą. Tak dzieje się szczególnie

w Niemczech np. na polu pracy chemicznej, psychologicznej, wynalazków i t. p.). Ruch na polu racjonalnej organizacji pracy musi objąć i ten warsztat narodowy, jakim jest wojsko. Wtedy będzie można wgłębiać się coraz więcej naukowo w badania psychologiczne nad uzdolnieniem zawodowem w działach służby wojskowej (lotnictwie, automobilizmie, w wojskach techniczych i t. p.), przeprowadzić t. zw. „zdjęcie psychologiczne“ i „antropologiczne“, celem pogłębiania metod wcielania i szkolenia żołnierzy. W tej ostatniej pracy pomocną będzie odpowiednio ujęta statystyka elementu ludzkiego służącego w armji, a to dla uwidocznienia różnic typów pod względem fizycznym, intelektualnym i moralnym w rocznikach napływających, służących w wojsku i w rezerwie.

Celem pogłębiania metod wychowawczych, a więc mając na uwadze li tylko rozwój przyrodzonych uzdolnień człowieka, nie należy pomijać wyżej określonych metod jego poznawania. Wtedy wojsko będzie bezwątpienia coraz lepiej spełniało swą rolę tak jako czynnik obrony państwa, jak również będzie coraz pełniejszą szkołą społeczną i narodową.

W tym kierunku, zanim metody te zostaną odpowiednio z czasem pogłębione, każdy z nas winien się starać rozszerzać we własnym zakresie znajomość człowieka ile mu starczy wiedzy i okoliczności. Zanim czas wyszkoli przyszłych pracowników przy wprowadzaniu stopniowem nauk o człowieku w całość przedmiotów wykładanych w szkołach wojskowych, już teraz pracę tę prowadzi każdy oficer poświęcając całą swą uwagę powierzonemu mu żołnierzowi. Naukowe ujęcia i umiejętności są tu tylko wydatną pomocą, dobra wola, intuicja i odpowiednie zrozumienie swego powołania, podstawą, na której spoczywa organizacja wojska jako szkoły charakterów.

SPIS NAZWISK WYMIENIONYCH W TEKSCIE:

Albiński M. kpt. dr. . . . . str. 41.
Ardant du Picq . . . . . „ 40. 42.
Bloch Jan . . . . . „ 69. 70.
Cadorna gen. . . . . „ 40.
Dąbrowski M. mjr. . . . . „ 21.
Dessoir M. . . . . „ 40.
Fayol . . . . . „ 71.
Ferrari . . . . . „ 40.
Ferenczi dr. . . . . „ 40.
Frunze M. W. . . . . „ 76.
Freud prof. dr. . . . . „ 40. 61. 62.
Furrer A. kpt. . . . . „ 38.
Gavet . . . . . „ 42. 53. 55.
Gąsiorowski pułk. S. G. . . . . „ 41.
Gemelli A. Fr. . . . . „ 40.
Jacyna J. gen. . . . . „ 21.
Jaroszyński dr. . . . . „ 37.
Jaworski dr. ppłk. . . . . „ 31.
Joteyko dr. prof. . . . . „ 69. 70. 71.
Klimowicz dr. . . . . „ 37.
Korniłowicz mjr. . . . . „ 40.
Kukiel M. dr. gen. . . . . „ 41.
Le Bon . . . . . „ 61.
Lebaud ppłk. . . . . „ 40. 42.
Lipmann O. . . . . „ 35.36.38.76.
Münsterberg . . . . . „ 40. 72.
Mydlarski dr. . . . . „ 77.
Nelken dr. ppłk. . . . . „ 65.
Meyer kpt. . . . . „ 35.
Platon . . . . . „ 62.
Porwit M. mjr. S. G. . . . . „ 41.
Pstrokoński kpt. S. G. . . . . „ 69.

Rouppert dr. pułk. . . . . str. 37, 41. 63.
Simańskij b. gen. . . . . „ 42.
Simmel E. . . . . „ 40. 62.
Sliwiński F. . . . . „ 43.
Stanley Hall. . . . . „ 40.
Stern. W. . . . . „ 35. 76.
Tausk dr. . . . . „ 65.
Taylor. . . . . „ 71.
Terman. . . . . „ 40.
Urbanowicz dr. mjr. . . . . „ 37. 41.
Wauthy dr. . . . . „ 42.
Wojciechowski inż. . . . . „ 41.
Wróblewski S. gen. . . . . „ 41.
Wróblewski mjr. S. G. . . . . „ 31.
Yerkes . . . . . „ 40.
Yoakum . . . . . „ 40.
Zając dr. gen. . . . . „ 41.
Zarzycki dr. gen. . . . . „ 41.

V 2-1



TREŚĆ:

Wstęp.

1. Wojsko — szkołą charakterów.
2. O naukę w wojsku.
3. Warunki i potrzeby pracy oświatowej w wojsku.
4. Indywidualizacja a statystyka w wojsku.
5. Rekrutacja na podstawach psychologicznych.
6. Służba psychologiczno-wychowawcza.
7. Statystyka i regulamin podstawą opieki i umoralniania w wojsku.
8. Wojsko a społeczeństwo.
9. O uspołecznianiu jednostek.
10. O naukowych podstawach przy organizacji wojska.

BIBLIOTEKA NAUKOWA WDP

H [redacted]

34188/2